

— To co tutaj widzimy — mówi kierownik Zakładowego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej w zdzieszowickiej koksowni Lucjan Szewczyk — nazywamy wszyscy Hutą Katowice. Te cztery baterie koksownicze powstały bowiem równocześnie z Huta Katowice i dla niej produkują koks.

ZDZIESZOWICKIE BATERIE

Nim jednak zajmiemy się kompleksem baterii, sięgnijmy nieco do historii Zakładów Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach.

Ta olbrzymia koksownia, położona w uroczym nadodrzańskim krajobrazie u stóp Św. Anny, kolebki walk ludu śląskiego o polskość tej ziemi, powstała jeszcze w latach międzywojennych. Budowę rozpoczęto w 1929 roku. O lokalizacji właśnie tutaj takiego zakładu zadecydowały dwie rzeczy: tania siła robocza i bliskość wody niezbędnej przy

tej produkcji. Koksownia była wówczas, jak również ta ziemia, w rękach niemieckich. Jedyne robotnicy wywodzący się z okolicznych wsi byli Polakami. Zbudowano wówczas dwie baterie. Produkcja koksu nie była jednak głównym celem pracy zakładów w Zdzieszowicach. Wytwarzano w nich benzynę syntetyczną dla potrzeb wojskowych. W okresie przygotowań hitlerowskiej Rzeszy do wojny, jak również w czasie jej trwania, zdzieszowickie zakłady były

DOKONCZENIE NA STR. 5

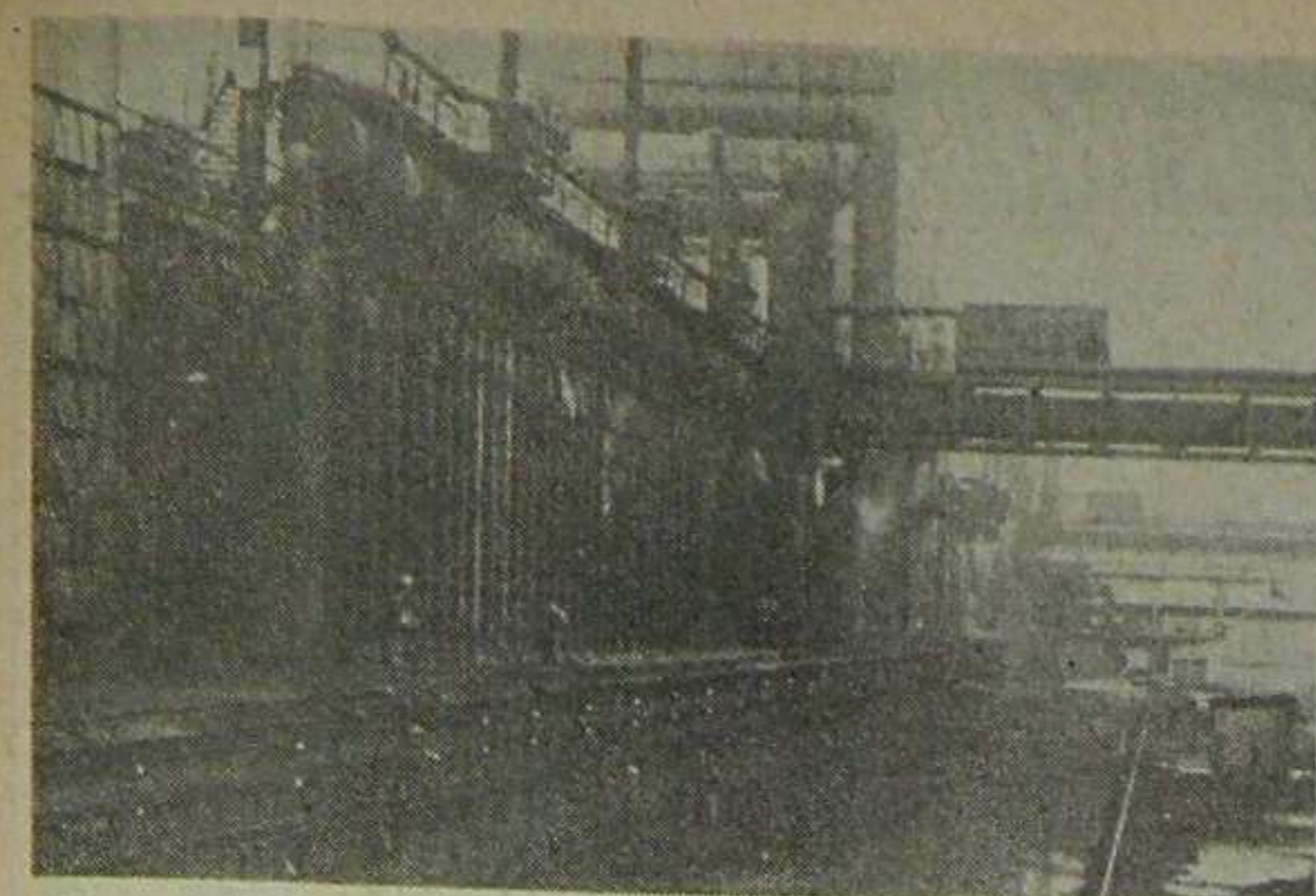
10 MILIONOW TON STALI

W dniu wczorajszym o godzinie 11:15 stalownia koksownicza Huty wyprodukowała 10-milionową tonę stali. Jubileuszowy występ przyjęła żona i Zenona Wiktorowicz.

Uzyskanie tego wyniku produkcyjnego przyjęte zostało przez stalowników niezwykle ostrych. Tradycyjnie koks, który przyjęła ta stal została opisana tym samym polem „dziesiątką”. Realizacja tego celu w tym dniu, już w trzecim tygodniu.

W NOCY z 8 na 9 grudnia wydział wielkich pieców wykonał roczny plan produkcji surowca. Pracownia wówczas brzydka trzęcia. Kierownika zmiany Stanisława Rynkiewicza i mistrza zmianowego Antoniego Kulkowskiego.

— Trzytygodniowe wyprzedzenie wykonania planu — powiedział nam kierownik wydziału P-6 Adam Kopek — pozwala sądzić, że do końca roku wyprodukuje dodatkową około 215 tysięcy ton surowca.



Zdł. X. Góral

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 11 GRUDNIA 1979 NR 50 (246)

CENA 1 ZŁOTY

Z TRASY LHS

NA STACJI KOŃCOWEJ

W POPRZEDNIM numerze „Głosu” pisaliśmy o przejeździe pierwszego pociągu inspekcyjnego na katowickim odcinku Lini Hutniczo-Siarkowej. Wspomnieliśmy tam o działającej już sygnalizacji świetlnej. W czasie przejazdu wszystkie semafony funkcjonowały prawidłowo, a drużyny z poszczególnych posterunków utrzymywały stałą łączność. Myłoby się ten, kto sądziłby, że wszystko to — jak to czasem bywa — zostało przygotowane na ten właśnie przejazd, a już w chwili potem na jakiś czas przestanie działać. W kolejnictwie takie „zabawy” są niedopuszczalne.

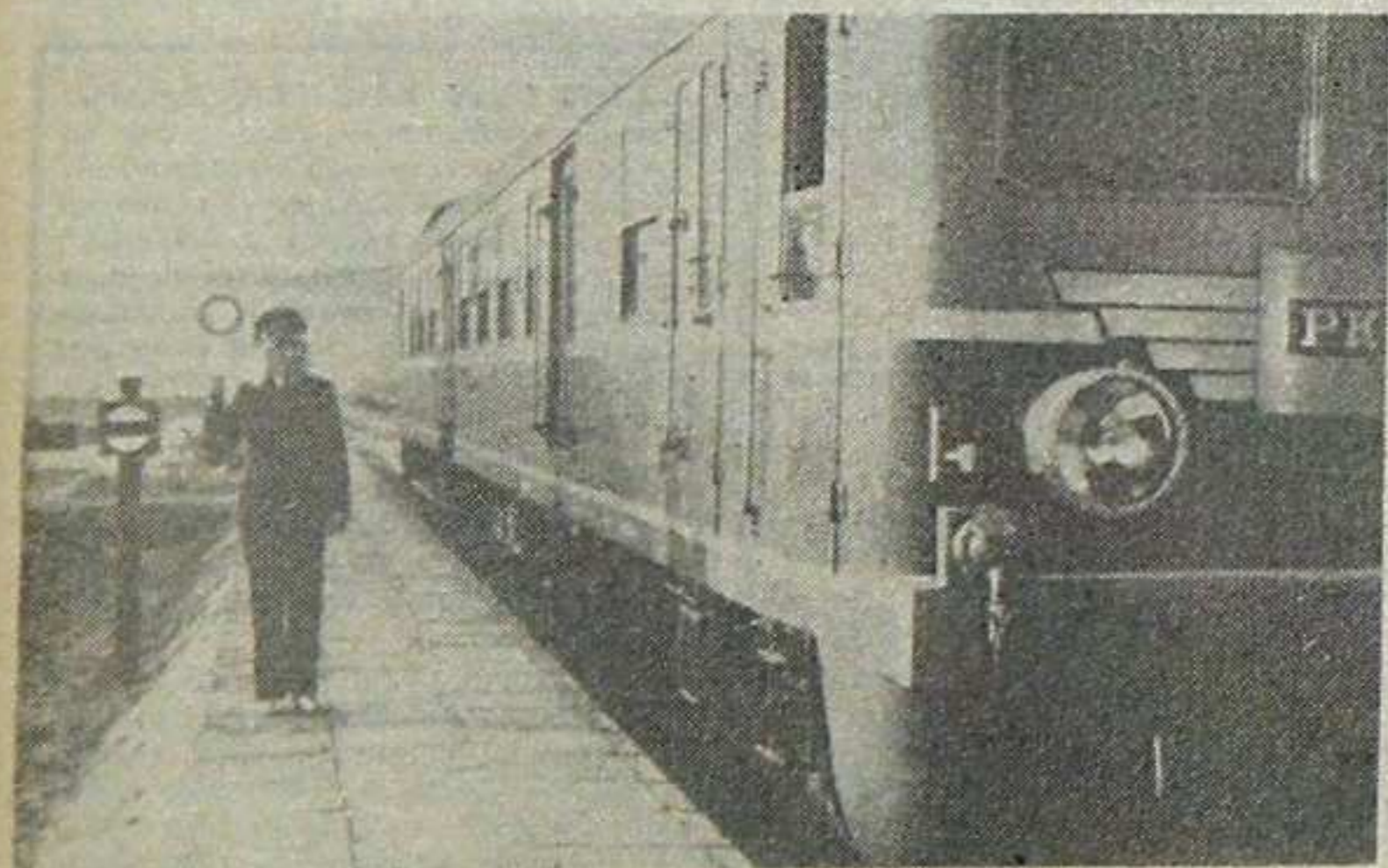
Oczywiście sprawnie działające urządzenia, to nie tylko doprowadzenie do nich energii elektrycznej i zsynchronizowanie ich działania. Kryje się za tym fakt, że załoga kolejarska na stacji końcowej i na całym odcinku została już skompletowana. Stacja końcowa Dąbrowa Górnicza — Rudna oglądana z różnych miejsc, prezentuje się odmiennie. Kiedy na przykład dojeżdża się do niej samochodem nadal jest jeszcze wielkim placem budowy, ale wjeżdżając pociągiem wyczuwa się tę charakterystyczną „stacyjną” atmosferę z latwością. Zwrotnice, rozjazdy, semafony, już gotowe budynki, stojące na bocznych torach lokomotywy. Między tym wszystkim, obok budowlanych pracują ludzie w kolejarskich mundurach. Przyjrzyjmy się zatem bliżej funkcjonującym tu już służbom i obiektom.

Stacja jest już gotowa na przyjęcie pierwszego pociągu z radziecką rudą. Pracują dwie nastawnie, stacja paliw, napieszalnica lokomotyw i budynek socjalny. Wszystkie te obiekty są już

oczywiście obsadzone odpowiednimi służbami. Służba ruchu i służba handlowo-przewozowa przygotowała się aktualnie do przyjęcia pociągu z rudą. Kolejarze muszą dokładnie poznać regulamin stacji i regulamin stanowiskowy. Wiadomo, że od nich będzie zależało sprawne przyjmowanie i odprawianie docierających tu składów. Stwierdzenie to, rzecz jasna, odnosi się do wszystkich bez wyjątku działających tu zespołów pracowników, bowiem trudno na kolei mówić o jakichś indywidualnych poczynaniach. Poszczególne operacje i działania zalegają się jak mechanizmy precyzyjnej maszyny i nie ma mowy o niedopełnieniu przez któryś z nich wymaganych obowiązków.

Do oddziału napraw lokomotyw należy między innymi wymiana klocków hamulcowych, przeglądy, uzupełnianie paliwa i piasku. Przy okazji, do czego piasek, otóż piasek używany jest w kolejnictwie, najogólniej rzecz ujmując

DOKONCZENIE NA STR. 3



Zdł. Piotr Wąsikowski

Do kampanii poprzedzającej VIII Zjazd PZPR bardzo aktywnie włączyli się związkowcy placu budowy. Przygotowali oni bogaty harmonogram działań, które zmierzały w dwóch kierunkach: zaznajomienia jak najszerszego grona członków związku i aktywno robotniczego z Wytycznymi oraz zachęcenia ich do szerokiej dyskusji przedzjazdowej. Chodziło przede wszystkim o to, by przodujący robotnicy, a także związkowcy, wypowiedzieli się na temat warunków swej pracy i życia; by mówili o tych sprawach, które nie zostały jeszcze uregulowane, do końca rozwiązane, o problemach wpływających destruktywnie na utrzymanie wysokiego tempa robót budowlanych.

ZWIELOKROTNIONA AKTYWNOŚĆ

W tym celu Związkowa Rada Koordynacyjna przeprowadziła szereg rozmów i spotkań środowiskowych, m.in. z kobietami, pracownikami zajmującymi się organizowaniem imprez kulturalno-oświatowych, sportowych i rekreacyjnych, aktywno robotniczym, służbami bhp i aktywno społeczną inspekcji pracy, racjonalizatorami produkcji oraz mistrzami. O najważniejszych problemach związanych z działalnością związkową dyskutowano też na plenarnych posiedzeniach rad zakładowych. W sumie do 17 listopada odbyło się 40 plenarnych posiedzeń i spotkań środowiskowych, podczas których zapoznano ich uczestników z Wytycznymi na VIII Zjazd.

Plenem tych spotkań była bardzo bogata lista wniosków, postulatów i propozycji wniesionych przez dyskutantów. Postulaty te zgłoszone przez aktywno robotniczy i związkowy oraz przedstawicieli różnych środowisk, okazały się bardzo pomocne przy opracowywaniu przez ZRK programu całokształtu działań, jakie podejmuje ona w okresie kampanii przedzjazdowej.

Program ten przedłożony został przez przewodniczącą Związkowej Rady Koordynacyjnej, Ryszardę Florę, na spotkaniu kierownictwa KF PZPR z 20-osobową grupą związkowców placu budowy. Spotkanie odbyło się 26 listopada; zarówno ze względu na jego przebieg jak i charakter warto mu poświęcić nieco więcej uwagi.

Omawiając program działań podejmowanych przez związkowców przed VIII Zjazdem Partii, Ryszarda Flork przedstawiła główne kierunki, w jakich przebiegać będzie praca związkowa. Mówiąc o stanie przygotowań do zimy, wskazała na najistotniejsze sprawy, które trzeba szybko rozwiązać. Poruszył m. in. bardzo ważny dia

prawidłowego prowadzenia robót problem budowy zapleczy stałych i przybioktowych. Przedstawił także szereg wniosków wynikających z kampanii sprawozdawczo-wyborczej, która przeprowadzona została w KZ i POP przedsiębiorstw budowlanych o dotyczących spraw socjalno-bytowych i pracowniczych. Najogólniej więc mówiąc — tych, do rozwiązania których aktywno związkowy przykład szczególną wagę.

Przedstawiciele ZRK poinformowali także kierownictwo KF o przebiegu przedzjazdowej dyskusji; nad Wytycznymi, oraz o wyborach jednej trzeciej robotników do KSR-ów.

Spotkanie to było również okazją do podsumowania dwuletniego dorobku związkowców placu budowy Huty. Przypomniano najważniejsze osiągnięcia socjalne oraz inicjatywy, których urzeczywistnienie pozwoliło poprawić warunki pracy na budowach, podnieść jej organizację, stan bhp, jak również rozwiązać wiele istotnych dla załogi spraw.

Po zapoznaniu się z przedstawionymi informacjami kierownictwo partyjne Kombi-notu i Budowy Huty oceniło pozytywnie zarówno dotychczasowe, jak i podejmowane obecnie przez Związkową Radę Koordynacyjną kierunki pracy. Zaakceptowało także program działań związkowych w kampanii przedzjazdowej.

W trakcie spotkania bardzo dużo mowaiono o potrzebie zapewnienia budowlanym dobrych warunków pracy, a tym, że na budowach należy wytworzyć klimat sprzyjający dobrej robocie.

Rozwinięta się bardzo żywa, ciekawa dyskusja. Głos zabierali działacze związk-

DOKONCZENIE NA STR. 3

ROBOTNICZA DECYZJA

JUŻ WESZŁO do tradycji w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach, że każdego roku późną jesienią odbywa się giełda pomysłów wynalazczych i racjonalizatorskich. Nie bez kozery dano jej nazwę „Robotnicza decyzja”. Większość bowiem wniosków składała robotnicy.

W bieżącym roku giełda trwać miała 3 dni. Nadeszło jednak tyle interesujących wniosków, że przedłużona się do 5 dni. Wiele z 260 zgłoszonych pomysłów racjonalizatorskich, dotyczyło efektywności i oszczędności gospodarowania oraz usprawnienia pracy na niektórych stanowiskach. Spora część wniosków dotyczyła także ochrony środowiska. Na giełdzie zgłaszano również pomysły spora zakładu. Wśród nich był pomysł ucznia Technikum Koksowniczego w Zdzieszowicach — Dariusza Dziewiatki, który zaprojektował pulpit sterujący do szkolnego radiowozu.

Ponadto wiele interesujących pomysłów zgłosiły kobiety, w szczególności dotyczące ochrony środowiska.

Jednym słowem tegoroczna giełda była ze wszech miar udana. Spełniła założone cele. Wyzwała ona wśród załogi nowo, pozytywne inicjatywy, z których korzyść ma zakład, jak również pomysłodawcy. (bar)

WIZYTA LITERATÓW

W ubiegłym tygodniu w Hucie Katowice gościła grupa literatów zaproszona tradycyjnie do zwiedzenia naszych zakładów hutniczych przez ZRH, w ramach czwartych już tego typu „Spotkań literackich”. Po zwiedzeniu Kombi-notu publicyści i pisarze wzięli udział w spotkaniu z dyrekcją Kombi-notu, na które przybyli przewodniczący ZRK Grzegorz Milewski i sekretarz KF PZPR Henryk Zimoląg.

Wśród licznych tematów poruszonych przez gości w czasie dyskusji, na czoło wysunęły się problemy związane z ochroną środowiska oraz działalnością socjalną Huty na rzecz zatrudnionych w niej pracowników. Literaci interesowali się rozwojem bazy mieszkaniowej i postępowaniem przy realizowaniu koncepcji budownictwa jednorodzinnego, wysuwając w tym ostatnim względzie kilka cennych uwag, których rozważenie może rozwiązać nieco sytuację wokół tego istotnego zagadnienia.

Trzeba zaznaczyć, że tego typu spotkania przyjmowane są w środowiskach twórczych z dużym zadowoleniem. Również i hutnicy zawsze chętnie goszczą u siebie ludzi sztuki. (dw)

PIERWSZA ŁOPATA

W UBIEGŁYM tygodniu budowlanym zwyciężcem została wbita pierwsza, „historyczna” łopata pod budowę, tym razem jednego z najważniejszych obiektów drugiego etapu wznoszenia Huty Katowice, a mianowicie trzeciego wielkiego pieca. W skromnej choć bardzo miłej uroczystości, wzięli udział między innymi: I sekretarz KF PZPR Waldemar Kowalski, generalny dyrektor budowy, wiceminister Romuald Kozakiewicz i dyrektor naczelny Budostalu-4 Zdzisław Gaszewski.

Na hali przed aktem wbita łopaty zabrał głos wiceminister Romuald Kozakiewicz, który przekazując zarząd kompleksowego w tym rejonie wykonawcy — Budostalu-1, serdeczne pozdrowienia, zaznaczył, że podjęcie się wzniesienia kolejnego kluczowego obiektu w naszym kombinacie jest nie tylko poważnym zobowiązaniem inwestycyjnym, ale i osobistym wszystkich pracowników przedsiębiorstwa. „Udowodniście — powiedział minister — że zadaniu takiemu potraficie sprostać, wznosząc te oto dwa piece, gdzie w tej chwili trwają kolejne spusty surowki. Sądzę, że w przewidzianym terminie spotkamy się tu już w hali leinicy, by wspólnie z hutnikami odebrać pierwszy spust z trzeciego wielkiego pieca”.



TRAMWAJEM Z ZAGÓRZA DO HUTY

RÓWNOLEGLE z postępowaniem prac w budownictwie mieszkaniowym, na terenie miast Zagłębia realizowany jest szeroki program inwestycji komunikacyjnych. Analiza potrzeb komunikacyjnych, tworzeniem projektów i założeń techniczno-ekonomicznych zajmuje się Pracownia Projektowa w Sosnowcu kierowana przez inżyniera Andrzeja Kosa.

Największą inwestycją komunikacyjną w Zagłębiu jest obecnie bu-

DOKONCZENIE NA STR. 2

TRAMWAJEM Z ZAGÓRZA DO HUTY

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

dowa wschodniej obwodnicy Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Większość prac przy tej nowoczesnej arterii została już zakończona.

Do końca przyszłego roku całkowicie zrealizowany zostanie odcinek w obrębie Sosnowca. Trasę Sulno-Wojkowice jeździć już prawie dwa lata. Obecnie ekipy drogowo-budowlane koncentrują swe roboty na odcinku Sulno-Kazimierz Górniczy — Zagórze — centrum Sosnowca. Ta nowa trasa, której oddanie do eksploatacji przewidziane jest w roku przyszłym znacznie odciąży ruch w centrum Sosnowca a zarazem skróci drogę do Huty Katowice do 8 kilometrów. Drugim zamierzeniem inwestycyjnym pochłaniającym znaczne środki i dużo czasu, będzie budowa linii tramwajowej, najpierw łączącej Zagórze z centrum Sosnowca, później Zagórze z Huta Katowice.

Nad projektem linii tramwajowej pracował pięciosobowy zespół projektowy inżyniera Zdzisława Stali z Pracowni Projektowej. Pierwsza część projektu tej linii przewiduje wykonanie dużej pętli obwodowej, prowadzącej od ul. Czerwonego Zagłębia z centrum Sosnowca nowym odcinkiem stanowiącym przedłużenie tej ulicy wzdłuż nowej Srodul, dalej linia tramwajowa skręci w prawo, by głębokim wykopem przeciąć ulicę Kamyszowa pod spodem, w miejscu gdzie do niedawna były ogródkami działkowe. Stąd linia pobernę pomiędzy osiedlami — Budowlanych (dawnej od C1 do D2) a powstającym osiedlem Zagórze Północ. Za

Osiedlem Budowlanych linia skręci w prawo, by dojść do istniejącej już linii tramwajowej w Klimontowie. W ten sposób pętla się zamknie a przejazd nową trasą do centrum miasta trwać będzie kilkanaście minut, przy czym przepustowość nowej linii w godzinach szczytu wynoszący będzie 2 tys. pasażerów w ciągu godziny.

Drugą część projektu obejmuje linie tramwajową łączącą Zagórze z Huta Katowice, przy czym istnieją dwie wersje połączenia pętli (o której mowa wyżej) z istniejącą już linią tramwajową Dąbrowa Górnicza — Huta Katowice. Wspólnie dla obu wersji linia przebiegać będzie przez osiedla Zagórze Północ i Rewolucji Październikowej aż do miejsca, gdzie wiaduktem skrzyżuje się z bocznica Silmy. Stąd proponuje się już dwie wersje. Jedną stosunkowo krótką pod „autostradą” do Redenu — ul. Czerwonych Sztandarów. Drugą wersją, znacznie dłuższą, przez dzielnicę Staszic, pod „autostradą”, przez Podlesie, Osiedle Tysiąclecia do ulicy Kasprzaka, by połączyć się z istniejącą linią tramwajową na wysokości pawilonu handlowego, przed wiaduktem. Obie wersje są niezwykle trudne do realizacji, z uwagi na konieczność stworzenia szeregu obiektów inżynierskich. Decyzja należy do władz Dąbrowy Górniczej i Sosnowca, którym mocno na sercu leży sprawa budowy linii tramwajowej. Nam się wydaje, że druga wersja zapewni łączność dzielnicom, które do tej pory nie posiadały żadnej komunikacji miejskiej. Potrzeba budowy linii tramwajowej zaświadcza zielone światła dla projektantów i inwestorów. Budowlany natomiast wypada życzyć pomyślności w realizacji tych trudnych zadań. Każdy ma już serdecznie dość codziennej tułaczki przypadkowymi środkami lokomocji, a przecież mieszkańcy Zagorza jest już kilkadziesiąt tysięcy i stale ich przybywa. (X)

I znowu pomieszczenia Klubu Labirynt mieszczącego się na osiedlu Tysiąclecia w Golanogu rozbierano w przeddzień uroczystości. Trzydziestopięcioro gromada maluchów w napięciu oczekiwania w minuty chwilek nadejścia najważniejszej osoby, bohatera dnia — Mikołaja. A ile było przy tym przekomarzenia się, głosnych marzeń, nikt nie zliczył. Nawet organizatorzy imprezy nie wiedzieli czy Mikołaj przyniesie ze sobą kolejkę szynową, automatyczny samochód albo kolorowe zimowe czapki. I czy ma już bryczkę zamiast sanki. No cóż — i dzieci miały prawo do wygórowanych oczekiwań.

Najważniejszy moment imprezy, czyli uroczyste wręczenie podarków, nastąpiło dopiero po skonsumowaniu ciastek, czekoladek i innych lakoci oraz wypieku gorącej herbaty. Przyszedł nawet zabłąkany, nie zapowiedziany Mikołaj, bez podarków, ale który za to wypytywał dzieci o ich wyniki w szkole i zachowanie w domu, śpiewał piosenki i mówił popularne wierszyki. Kiedy niespodziewany Mikołaj położył „po zakupy”, do zabawy włączyła się aktorka sceny śląskiej, p. Halina Ziolkowska. Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa zabawa. Okazało się, że pani przyprowadziła nowego Mikołaja, ale tylko wtedy gdy dzieci nauczą się piosenek i okrzyków, którymi powitają upragnionego gościa. Wiwaty słychać było



Z Rady Klubu Labirynt oraz Teresa Paika i Halina Pys z koleżankami.

MIKOŁAJ W LABIRYNCIE

na całym osiedlu, gdy nagle ukazał się w drzwiach wysoki, brodawy i utrudzony wędrowca sowy staruszek. W obu rękach dźwiżył niezliczoną ilość zabawek i słodkości. Pożniżej usiadł i zaczął opowiadać swoje wrażenia z całego dnia, przepatując je często z anegdotami i bajkami. Gdy oznajmił, że nadszedł czas by wszystkie grzeczne dzieci obdarować podarkami, bukiec maluchów rozżądlały się, a oczy skierowały na otaczającą Mikołaja stertę paczek.

No, i zaczęło się. Mikołaj czyli Jacek Burton z Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego, gotowo donosząc głośno z trudem mógł przekroczyć próg drzwi, warkot mechanicznych zabawek i głośnie przesyłał. Wreszcie rozdano wszystkie paczki, zjedzono ciastka, zakończono jeszcze jedną udaną imprez. Zarówno dzieci, ich rodzice, jak i organizatorzy, czyli Społeczna Rada Klubu i kolo ZSMP z osiedla Tysiąclecia mieli niemało powodów do zadowolenia, bowiem dziecięca zabawa była nadzwyczaj udaną.

Przygotowaniu imprezy najwięcej pomogli: Barbara Lenard i Bogdan Zandecki

Mikołajowe imprezy organizowane są w klubie od szeregu lat. Można powiedzieć, że weszły już do tradycji. W latach poprzednich często angażowano w ich przygotowanie odpowiednie działy przedsiębiorstw budowlanych, PUS i Związku Rade Koordynacyjnej, w roku bieżącym postanowiono zrobić niespodziankę dzieciom zamieszkającym wraz z rodzicami w hotelach robotniczych.

Dzieci te niejednokrotnie mają inne, mniej korzystne warunki rozwoju w porównaniu z ich rówieśnikami mieszkającymi w własnych domach. Organizatorzy domarli do studentów wniosku, że również Klub powinien swoją działalność objąć najmłodszych, przyczynić się do wyrównania tych różnic zapraszając uczestników w różnych imprezach. Każda inicjatywa organizacji społecznej i kulturalnych skierowana w stronę najmłodszych, powinna zyskać wielu zwolenników.

MAREK SZOSTAKOWSKI

KONKURS O A. ZAWADZKIM

Z okazji 30-lecia Polski Ludowej, 15 rocznicy śmierci i 80 urodzin Aleksandra Zawadzkiego, muzeum jego imienia ogłosiło konkurs pl. „Aleksander Zawadzki — Budowniczy Polski Ludowej”. Do udziału w konkursie zaproszono wszystkie szkoły podlegające państwu w kraju, nowożytnie imię Aleksandra Zawadzkiego. Regulamin konkursu przewidywał nadesłanie w odpowiednim terminie prac pisemnych poświęconych życiu i działalności pierwszego przewodniczącego Rady Państwa PRL, ze szczególnym uwzględnieniem jego wkładu w budowę socjalizmu w Polsce.

Na konkurs zgłoszonych zostało 56 prac pisemnych. Wiele z nich charakteryzowało się bardzo wysokim poziomem. Zwycięzcy w nich byli bogaci materiałem historycznym i faktograficznym. Jurzy konkursu przyznało I nagrodę uczniowi Zespołu Szkół Chemicznych w Kędzierzynie — Kozia — Annie Przybyłowski, drugą — Marcinę Przetwórnica Spółdzielczego w Warszawie, natomiast trzecią zdobyła pracą zespołową uczniów ze Szkoły Budowlanej w Raciborzu. Ponadto przyznano kilkanaście wyróżnień.

CZYJE TO BAJORO?

O NASZYM poczuciu porządku można by w nieskończoność. Krytycznie należy spojrzeć na to, co dzieje się wokół nas. Mnogość problemów, różnie napięcie nerwów osób w tych sprawach, różnorodność sposobów myślenia, a tzw. „odpowiedzialność” jest tylko słuszymi refleksjami nasunęła nam się w związku z telefonem pewnej mieszkanki Sosnowca — Zagorza, czytelniczki „Głosu”. Opowiadała historię typową, często powtarzającą się i dlatego budzącą szczególne zainteresowanie.

Opis, na osiedlu im. PPS, nieopodal Szkoły Podstawowej nr 23 i znajdującej się obok niej zabudowa, przetrzała, od ponad miesiąca uwagę wszystkich przykuwając do drzwi mieszkańców „rodzinka”. Bije ono z ulicznej studzienki kanalizacyjnej — nie trzeba więc opisywać, jak subtelny bukiet zapachów unosi się w powietrzu. Nie wspominając już o konieczności omijania tego cuchnącego rozlewiska przez przechodniów, nie można się nie obrazić na instytucję, mająca dbać o stan techniczny sieci kanalizacyjnej, instytucje, dopuszczająca do takiej sytuacji w terenie, w którym zlokalizowano szkołę, klub, przedszkole. Petoż i naturalnie środowisko bakterii nie są. Jak nam się wydaje, najlepszym klimatem, aby mówić o wychowaniu i szczęśliwym dzieciństwie.

NA WOKANDZIE KOLEGIUM

Ryszard Sililo i Krzysztof Dragański są uczniami III klasy szkoły zawodowej przy Budostale-4. Mieszkają w Internacie. Któregoś dnia wybrali się do Katowic. Tam wpadli dość sporą ilość alkoholu. Gdy powrócili do internatu, byli już mocno podchmieleni. Nie poszli jednak od razu do swojego pokoju, ale obudzili się w nich awanturzące instynkty. Postanowili więc porozbrać, szczególnie Ryszard Sililo. Udali się więc na III piętro, gdzie mieszkali uczniowie I klasy i wszczęli z nimi awanturę. Sililo pobli kilku młodszych kolegów, porozbił szyby, zdemolował kilka pokoi, m. in. zniszczył cztery tapczany, 2 szafy, zbił lustro, wywalił drzwi itp. Natomiast jego kompan tylko pilnował czy nie idzie ktoś z wychowawców.

Awanturze wszczętej przez Ryszarda Sililo pokójki jednak kres (zaalarmowani

krzykami) wychowawcy. Raport o wycieczce obu chłopców przekazany został do Kolegium d.s. wykroczeń w Dąbrowie Górniczej. Kolegium zajęło się jednak tylko sprawą zakłócenia spokoju w miejscu publicznym, czyli chuligańskim charakterem wykroczenia, natomiast problem zniszczonego mienia kwalifikował się do orzecznictwa sądowego.

Obaj oskarżeni przyznali się przed Kolegium do winy, wyrażając skruchę. Ryszard Sililo został ukarany grzywną w wysokości 5 tys. zł, a Krzysztof Dragański — 2 tys. Obaj również otrzymali karę dodatkową w postaci publikacji orzeczenia w „Głosie Huty Katowice”.

Waldemar Walocho — kierownca pracujący w myszkowskim PKS-ie, stanął przed

Kolegium d.s. wykroczeń za to, że prowadził autobus „Jelcz” pod wpływem alkoholu. Wiół wówczas ludzi do pracy w Hucie Katowice. Zatrzymano go przed Huta, kiedy układał się już w samochodzie do snu.

Na rozprawie Walocho wyjaśniał, że nie wypił więcej jak sto gramów alkoholu i że było to na godzinę przed wyjazdem na trasę. Analiza pobierana od niego krwi wykazała 2,20 promille alkoholu, co sugeruje, iż wypił jednak więcej.

Kolegium biorąc pod uwagę stopień zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym jakiego dopuścił się Waldemar Walocho wioząc do pracy ludzi, ukarało go grzywną w wysokości 5 tys. złotych, z zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na 2 lata oraz publikacją orzeczenia w prasie. (bar)

NADESZŁY trudne dni dla uczestników ruchu drogowego. Jesienne stopy, poranne przymrozki lub mgły sprzyjają powstawaniu wielu wypadków i kolizji drogowych, zwłaszcza że z tygodnia na tydzień wzrasta ilość pojazdów na drogach. Nasz kraj motoryzacja się coraz bardziej i nie ma od tego odwrotu. Warto u prognozy zima zapoznać się ze statystyką dotyczącą stanu bezpieczeństwa na drogach Dąbrowy Górniczej by wyeliminować wnioski z nich wyjędzeni samochodami na trasę.

W ciągu minionych 10 miesięcy bieżącego roku wydarzyło się 118 wypadków drogowych na terenie miasta, w których zginęło 20 osób a 130 odniosło obrażenia. Ponadto miały miejsce 293 kolizje drogowo, ale są to tylko te kolizje, które zameldowały służby milicyjne. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba wypadków wzrosła o 14, ofiar śmiertelnych o 6, a rannych o 21 osób.

Głównymi przyczynami są błędy osób pieszych (43 wypadki); niezapowiedzenie pierwszeństwa przejazdu (20); nieprawidłowe wyprzedzanie, omijanie i wymijanie (19); niezapowiedzenie kierownicy (6).

Warto zwrócić uwagę na niektóre fakty wynikające z analizy wypadków drogowych. Najwięcej wypadków (60 proc.) ma miejsce w czwartek i piątek na kolejnych miejscach jest wtorek i sobota, natomiast godzinowo najwięcej jest między 23 a 25. Najbardziej zagrożone ulice miasta: wśród pieszych — ulica Sobieskiego i Czerwonych Sztandarów a wśród kierowców trasa E-25 (Katowice — Okutza).

W blisko 30 procentach wypadków i kolizji drogowych udział brali początkowo małuchy — fusty itp. Swiadczą to o małym doświadczeniu „zielonych” i „niebieskich” kierowców. Natomiast sprawcami ponad połowy wypadków i kolizji byli kierowcy samochodów ciężarowych. Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej co miesiąc organizuje prelekcje dla pieszych, którzy przystąpieni zostali na przekraczaniu przepisów drogowych. Średnio na każdą prelekcję przegadano 90 osób. Przeprowadzone spotkania w bazach transportowych z kierowcami, kontroluje się samochodów po wyjechaniu z baz i przed wyjazdem na trasę. Wydano szereg ulotek propagandowych. Stosuje się kary — wnioski do Kolegium Karno-Administracyjnego, zatrzymuje prawa jazdy, kieruje się na egzaminie kontrolne i wreszcie nakłada mandaty pieniężne. Mimo tak szerokiej gamy represji w stosunku do nieostrożnych kierowców statystyka wypadkowa jest ponura. Dlatego starajmy się wszyscy, by jej nie powiększać, dla wspólnego dobra. (X)

PONURA STATYSTYKA

Ważnym zadaniem jest podjęcie działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa drogowego. Organizacja imprez i kampanii edukacyjnych może przyczynić się do zmniejszenia liczby wypadków. Ważnym elementem jest również współpraca z służbami porządkowymi i policją. Należy również zwrócić uwagę na stan techniczny pojazdów i drogowy. Regularne przeglądy i naprawy mogą zapobiec wielu wypadkom. Kluczową rolę w tym zakresie odgrywa kierowca, który powinien być świadomy swoich obowiązków i odpowiedzialności. Ważnym jest również wykształcenie kierowców, które może przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa drogowego. Organizacja kursów i szkoleń może być skutecznym środkiem do osiągnięcia tego celu.

SREBRNA SZTANGIELKA

STARANIEM Rady Kultury Fizycznej i Turystyki przy ZRK oraz Orniśka TKK Orkan przy PUS Budostal-11 zima przeprowadzony zostanie wieloobój ciężarowy dla budowlanych i ich rodzin o „Srebrną sztangielkę”. Ufundowana przez kolektyw kierowniczy PUS Budostal.

Wieloobój pod nazwą „Najsilniejszy na budowie Huty Katowice” przeprowadzony będzie w grudniu 1979 oraz styczniu i lutym 1980 r. w hali sportowej Osiedla Sadowa w Golanogu. Przewiduje się następujące konkurencje. Przejście z sztangą: przysiadki, rwanie, podrzut i wyciskanie w pozycji leżącej a także podnoszenie odważnika 17,5 kg (na czas oburącz) oraz rzut piłką lekarską 22 sześc.

Szczególne informacje w tej sprawie można uzyskać w ramach zakładu wch, które posiadają regulaminy lub w hali sportowej osiedla Sadowa. Zgłoszenia indywidualne i zespołowe, w terminie do dnia 27 grudnia przyjmują instruktor sportowy pracujący w hali sportowej osiedla Sadowa. (mz)

SYLWESTER W BUDAPESZCIE

MOŻNA jeszcze załatwić sobie wyjazd sylwestrowy do Budapesztu. Oddział PTTK w Hucie Katowice proponuje dwie wycieczki. — Pierwsza, w terminie 30.12. do 2.01. 1980, przewiduje autokarem, zakwaterowanie w kwaterych prywatnych, pełne wyżywienie, bal sylwestrowy w restauracji hotelu „Park”. Oprócz tego zwiedzanie miasta w towarzystwie przewodnika. Cena: 4333 zł. — Druga wycieczka w terminie 29.12. — 2.01., przewiduje własnym transportem, zakwaterowanie i wyżywienie w hali sylwestrowy w restauracji hotelu „Budapeszt”. Cena: 2149 zł. Telefon oddziału PTTK: 255-555 lub Huty 35-00.

CO OZNACZA TYTUŁ — nie powiem. Kto ciekaw, niech napisze. Przynajmniej raz dostane listy. Tytuł nazywają najciekawiej mi się podoba, ładnie brzmi, a przecież nie zawsze musi on odpowiadać temu, co w tekście, choć większość dziennikarskich klasyków chce widzieć między nim, a zawartością pisaniny, bezpośredni związek. Klik-kłak kojarzy mi się, na przykład, z klikką. To jest KLIK. A KŁAK — to już dźwięk będący głosem rozpadania się tej „grupy nieformalnej”. Czyli dźwięczy, jak chce dobry obyczaj, pozytywnie. Klika — i kłak, czyli koniec kliki.

K L I K - K L A K

Klika, dla wielu nieudaczników, to wygodny parawan. „Wykończyła mnie klika”, mówi nierób. „Nie udało się, bo tam siedzi klika”, sądzi kandydat na artystę — w najogólniejszym pojęciu tego słowa — a on przecież jest okropnym beztalentem. „Klika dorwała się do złota”, twierdzą ci, którzy palcem nie kiwną, aby zasłużyć na premię, ale klika jest dla nich wygodnym wytumaczeniem, choćby przed żoną. Jeśli grupa zdolnych i pracowitych ludzi stworzy zespół wybijający się ponad przeciętność, to nie zawsze musi to być klika w pojęciu negatywnym. Są przecież kliki pozytywne, co jest dla społecznego dobra bardzo potrzebne. Jest jednak i margines, czy odwrotnie znaczenie tego pojęcia, które jest niebezpieczne, naganne, godne postawienia pod murem surowych sądów. Mówi się, że do klikk przestępczych najłatwiej wchodzi ludzkie tchórzliwość, już demoralizowani, o konsumpcyjnym nastawieniu do życia. Z tym ostatnim pojęciem — konsumpcyjnym stosunek do życia — można dyskutować, bo w

K L I K - K L A K

końcu co to jest? Czy pragnienie posiadania mieszkania, a potem mieszkania lepszego, wygodniejszego; czy po latach jeżdżenia do pracy tramwajem przesiadka na autobus pociąg jest zbrodnią, a zmiana malucha na fiata „normalnego”, jak mówią złośliwi, jest czymś niedogodnym człowieka? Granice są bardzo płynne i pojęcie „konsumpcyjne nastawienie do życia” ma taką siłę przebicia, jakby jej wcale nie miało. To tak, jak powiedzieć, że ktoś ma „konfliktowy charakter”. Bo nie godzi się na lajdaństwo, bo chce lepiej pracować i pragnie tego od innych, bo nie godzi się na tysiąc nieprawidłowości

wobec w codziennym życiu. To właśnie klika często używa pojęcia „konfliktowy”, aby wykurzyć sprawiedliwego, co ludzie wiedzą i potwierdzają. Zupełnie inaczej brzmi słowo „karierowicz”. Jego bezideowość, bezwzględne wspinanie się w górę, brak skrupułów moralnych, wrogość wobec tych, którzy nie ułatwiają mu kariery, zaś z innej strony — konieczność wiązania się z każdą grupą i jednostką, która tej karierze sprzyja — sprawiają, że wcześniej czy później, ale musi on udepnąć w klikę. W tym momencie to jest „klika”. Klika nie musi szukać drogi do karierowicza. Sam ją znajduje, jeśli będzie — a zazwyczaj tak jest — sprzyjał jego zamiarom. Cwanitakom nie zawsze świta kariera. Czasem wystarczy miejsce wygodne i łatwe, ale dostanie życie, często daleko od szczytu społecznej drabiny. W cieniu, ale bogato — jak zwykł mawiać X (imię i nazwisko tutaj nie adres są mi znane). Taki cwanitak nie ma rozterek duchowych, choć ma je — zdarza się —

człowiek kliki. Najczęściej te duchowe rozmyślenia pojawiają się wówczas, gdy slychają KŁAK. Czyli koniec. To jak klucz przekraczający w zamku. Z drugiej strony. Muszą do klikk należeć ci, którzy chcą za wszelką cenę i wszelkimi środkami uzyskać władzę nad innymi, choć oni umiejętności zawodowe, ani psychologiczne walory, ani demotrowana w życiu postawa — nie upoważniają ich do tego. Taki człowiek potrzebuje popleczników, przytakawiczków, bo i dla nich jest szansą na awans. „Reka ręce myje”, albo „swoją swego”, albo „apostolą do koryta”.

K L I K - K L A K

Walka z klikami trwa. Ci, którym zależy na społecznym zdrowiu, piętnują ją i baczą, grożą, rozbijają i przenoszą, ale kliki odrażają się, bo tak chce życie. Nie może się więc obyć bez stałej czujności, a tej, o czym też z życia wiadomo, sprzyja atmosfera krytyki. Otwarte, bezpieczne, i miętne. Na każdym szczeblu, w każdym ludzkim zespole. Szczególnie obowiązują tu ci, którzy pełnią — z naszego wyboru — władzę nad ludzkimi zespołami. Oni zwłaszcza, jeśli chcą być uczciwi i do brzoze wypełniać swe obowiązki muszą być bezwzględni.

Kliki i Kłak, dwa słowa. „Ja to załatwię”, jak twierdził bohater telewizyjny „Uszczelki”. Czy wszystko można załatwić, korzystając z drogi okrężnej, choć w życiu często najskuteczniejszej? Byłoby znacznie lepiej, aby nieczego nie trzeba było załatwiać, ale po prostu, załatwić, kupić, zlecić, zapłacić. Ale gdyby tak było, a życie byłoby idealne, nie byłoby tego tekstu. KŁAK. AND

GŁOS HUTY KATOWICE

Ważnym elementem jest również wykształcenie kierowców, które może przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa drogowego. Organizacja kursów i szkoleń może być skutecznym środkiem do osiągnięcia tego celu.

ADRES REDAKCJI

Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści), Telex: 031274133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny HK. PRENUMERATE przyjmują Oddziały PUIK RSW Prasa — Książka — Ruch oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i kwartał, do półrocza roku następnego i na cały rok następny do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26 — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składające zamówienie w miejscowych Oddziałach PUIK RSW, prenumeratory indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli Druk PZG RSW Prasa — Książka — Ruch, ul. Liubechna 22, 40-830 Katowice, Naktad 10 000 Nr indeksu: 35950. Zam. 4777-12/79.

ZWIELOKROTNIONA AKTYWNOŚĆ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

kowi m. in.: Wacław Bednarski z B-4, Antoni Górak z PUS B-11, Andrzej Sowula z PRI Dąbrowa Górnicza, Franciszek Baran z Instal, Tadeusz Pasierb z B-1, Jacek Góralczyk z PRZ B-8 i Jan Smutek z ZRK. Omówili oni działania podejmowane przed VIII Zjazdem PZPR przez aktywność związkową swoich przedsiębiorstw.

Na zakończenie zabierali głos członkowie kierownictwa partyjnego Kombinatu i Budowy Huty. Podsumowując spotkanie, sekretarz KF PZPR zwrócił uwagę na klimat, w jakim przebiegało posiedzenie, przedzjazdowa dyskusja. Podkreślił dużą rolę związkowców, którzy powinni dotrzeć z Wytycznymi do całej załogi, nie tylko członków PZPR, ale przede wszystkim bezpartyjnych. Mówił też o odpowiedzialności spoczywającej na każdym, kto nosi legitymację PZPR, a potrzebie podejmowania i rozwiązywania problemów przez aktywność związkową załogi najniższych szczebli. Podkreślił, że w chwili obecnej związkowcy powinni być szczególnie uczuleni na sprawy socjalno-bytowe załóg, dyscypliny pracy, organizacji. Stwierdził również, iż należy konsekwentnie wciągać w życie postulaty i propozycje wnoszone przez budowlanych podczas odbywających się spotkań i dyskusji. Trzeba ujawniać wszystkie słabe punkty, otwarcie i szczerze mówić

o występujących jeszcze trudnościach i jednocześnie wskazywać drogi wyjścia z sytuacji, pełniej wykorzystywać możliwości nadrobienia zaległości produkcyjnych — głównie przez zwiększenie efektywności gospodarowania, lepsze spożytkowanie rezerw. Kierownictwo Komitetu Fabrycznego przyjęło przedstawiony przez ZRK program działań w kampanii przedzjazdowej.

Dyskusja zapoczątkowana przez działaczy związkowych na wspomnianym spotkaniu, była kontynuowana podczas plenarnego posiedzenia ZRK, które odbyło się 29 listopada. Wziął w nim udział członek Prezydium CRZZ, przewodniczący ZG ZZPPB Tadeusz Pyziak. W pierwszej części plenum jego uczestnicy wysłuchali wykładu omawiającego rolę i zadania związków zawodowych w aspekcie Wytycznych na VIII Zjazd PZPR. W drugiej — zorganizowano bardzo ciekawe forum dyskusyjne, podczas którego Tadeusz Pyziak odpowiadał na pytania dyskutantów. W sumie zabrano głos 14 osób. Wyszły one 21 postulatów. W dyskusji poruszono m. in. sprawy zapleczy stołowych i kontenerowych, bardzo ważne dla załogi problemy mieszkaniowe (obecnie 5 tysięcy budowlanych Huty czeka na własne mieszkanie), mówiono też o potrzebie utworzenia hoteli ratacyjnych. Postulowano, by wprowadzić 5-dniowy, równoważny tydzień pracy na budowach, zmodyfikować układ zbiorowy w resorcie budownictwa, zmienić cennik

robót akordowych. Bardzo wiele uwagi poświęcono sprawom organizacji pracy, stosunków międzyludzkich oraz rozliczenia z podejmowanych uchwał własnych.

Generalnie można stwierdzić (wynikało to z dyskusji, a także oceny przeprowadzonej przez instancję partyjną i związkową), że Związkowa Rada Koordynacyjna orowidlowo podejmuje trudne problemy pracownicze, konsultuje je z załogami zasięgając ich opinii. Pozwala to na lepszą znajomość spraw socjalnych i bytowych budowlanych Huty a także sprawniejszych ich rozwiązywanie.

W swym wystąpieniu przewodniczący ZG ZZPPB Tadeusz Pyziak zwrócił uwagę, że na budowie Huty Katowice jest jeszcze do rozwiązania wiele problemów, które z większym aniżeli dotychczas nasileniem dotąd o sobie znają w drugim etapie realizacji tej inwestycji. Są to m. in. sprawy zakwaterowania załóg, mieszkaniowe, warunków pracy, nowoczesnych zapleczy socjalnych. Tadeusz Pyziak podsumowując dotychczasową pracę związkowców poinformował, że postulaty budowlanych Huty Katowice dotyczące przyznania dodatku za wysługę lat zostały rozpatrzone pozytywnie. Dodatek ten został przyznany pracownikom budownictwa od 1 stycznia 1980 roku.

W podjętej Uchwale Plenum przyjęło program działania związkowego na okres poprzedzający VIII Zjazd PZPR. (E.B.)

OCENA współpracy Huty Katowice z placówkami naukowymi była przedmiotem obrad kolejnego posiedzenia Egzekutywy KF PZPR.

Z przedłożonych Egzekutywie materiałów wynika, że w roku bieżącym kontynuowane były trzy podstawowe formy współpracy z nauką oparte na realizacji i wdrażaniu prac naukowo-badawczych, konsultacjach naukowych na zasadzie umów indywidualnych oraz działalności zespołów naukowo-konsultacyjnych. Zakres współpracy obejmował analizę problematyki techniczno-technologicznej oraz opracowywanie i wdrażanie nowych rozwiązań technicznych i technologicznych, mających na celu usprawnienie pracy i poprawę wyników produkcyjnych.

W rozwiązywaniu bieżących zagadnień technicznych, pomocy Hucie udzielała konsultanci i doradcy naukowcy. Pomoc ta realizowana jest na zasadzie umów indywidualnych lub zatrudnienia na części etatu. W oparciu o tę formę współpracuje z Hutą w tym

interesowania wszystkich wykonawców prac badawczych stworzono warunki do szybkiego i efektywnego wdrażania wyników badań do produkcji.

Jak wynika z analizy przedłożonej informacji — ma ona charakter bardziej informacyjny niż problemowy. Tak też ocenili ją Egzekutywa KF podkreślając, że przedłożony materiał nie odpowiada na podstawowe pytanie — w jaki sposób nauka pomaga w przewidywaniu trudności w Hucie, a także nie precyzuje kierunków działania na przyszłość. W związku z tym Egzekutywa postanowiła omówić ten temat jeszcze raz w początkach roku przyszłego, ale już w szerszym zakresie.

W kolejnym punkcie Egzekutywa przyjęła do wiadomości informację o realizacji uchwał konferencji samorządów robotniczych, które odbywały się w Kombinacie i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Podkreśliła,

Z PRAC EGZEKUTYWY KF PZPR

roku 37 pracowników naukowych uczelni. Ważną formą współpracy placówek naukowo-badawczych z Hutą jest również społeczna działalność zespołów naukowo-konsultacyjnych. Charakter prac i rola tych zespołów ulega ciągłej zmianie, w zależności od etapu rozwoju Huty. Łącznie w ramach zespołów współpracuje z Hutą 74 naukowców oraz 15 specjalistów biur projektowych.

Całokształt działalności w zakresie prac naukowo-badawczych jest oparty o plan postępu technicznego. W br. zlecono do wykonania Instytutom naukowo-badawczym ogółem 116 tematów. Czynnikiem decydującym o wyborze wykonawcy pracy naukowo-badawczej jest kierunek specjalizacji danej jednostki badawczej. Dla zapewnienia wysokiego poziomu opracowań i szybkiego wdrożenia wyników w warunkach przemysłowych, przyjęto zasadę realizacji prac przez zespoły mieszane, w skład których wchodzi pracownicy naukowscy i inżynierzy i inżynierzy budowlanych, biur projektowych oraz specjaliści Huty.

W tym roku zakończono realizację 15 tematów badawczych.

Równocześnie z działalnością badawczą prowadzona jest działalność wdrożeniowa. Objęta jest nią ta część prac naukowo-badawczych, która znajduje zastosowanie w produkcji i przynosi wymierny efekt ekonomiczny w postaci poprawy wyniku finansowego.

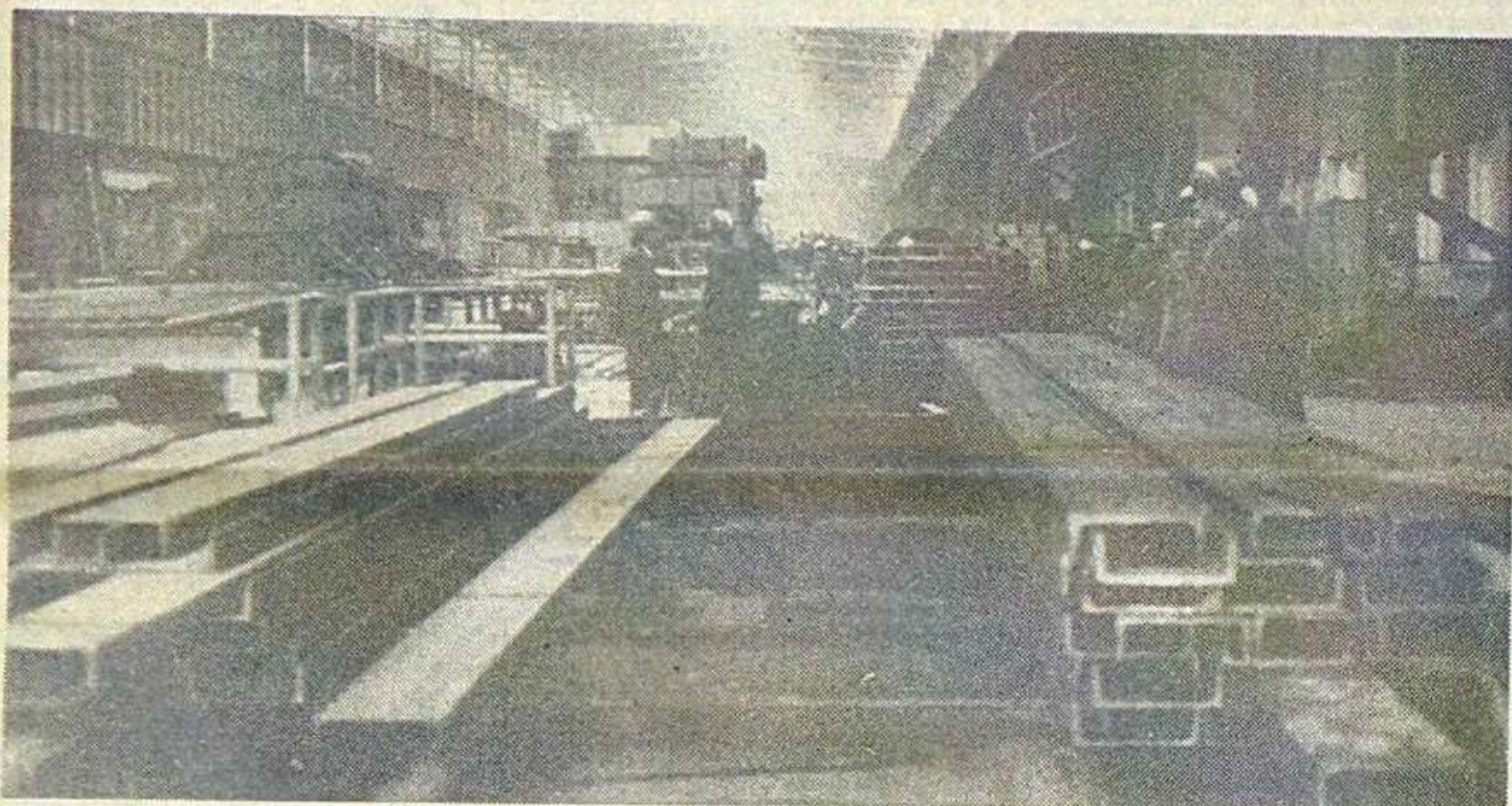
Podpisano z instytucjami naukowymi i badawczymi 17 umów o tworzenie funduszu efektów wdrożeniowych. Dla 13 umów rok bieżący jest pierwszym rokiem tworzenia funduszu efektów wdrożeniowych. W 1979 efekty ekonomiczne wyniosły 168 mln zł, a wynikająca stąd wielkość odpisu na fundusz efektów wdrożeniowych — 10,252 tys. zł. Fundusz efektów wdrożeniowych przeznaczony jest w 70 proc. dla jednostek badawczych, a w 30 proc. dla Huty na wypłaty nagród dla autorów i współautorów wdrażanych rozwiązań, oraz dla osób uczestniczących bezpośrednio we wprowadzaniu rozwiązań do produkcji. Tak więc poprzez formę materialnego za-

że system kontroli realizacji wniosków podjętych na KSR-ach nie wszędzie działa jednakowo skutecznie. Np. w Kombinacie i w Budostalu-6 zdaje on egzamin, natomiast w pozostałych przedsiębiorstwach budowlanych trudno mówić o jakimkolwiek systemie. Egzekutywa zaleca zintensyfikowanie pracy prezydium KSR, które są przecież organami wykonawczymi konferencji.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa wysłuchała informacji o realizacji Czynu 35-lecia PRL. W wyniku podjętych zobowiązań w Hucie uzyskano dodatkowo 214,5 tys. ton mieszanki uśrednionej, 198,2 tys. ton spieku, 65,5 tys. ton surówki, 43,7 tys. ton stali, 118 tys. ton kęsów z walcowni zgniatacza, 313,5 tys. ton kęsów z WCK oraz 62,7 tys. ton kształtowników z walcowni średniej. Zobowiązania z zakresu poprawy efektywności gospodarowania zrealizowano w 101 proc. (238 mln zł), a w ramach prac społeczno-użytecznych pracowano 173 tys. roboczogodzin. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej organizacji partyjnej podjęto dalsze zobowiązania. Nastąpił wzrost uczestniczących w realizacji czynu 35-lecia PRL do 16,823 pracowników. Wszystkie podjęte dodatkowo zobowiązania zrealizowane zostały w całości.

Natomiast pracownicy przedsiębiorstw budowlano-montażowych podjęli w sumie 5129 zobowiązań indywidualnych i 1998 zbiorowych. Do chwili obecnej czynu zrealizowane zostały w 88,3 proc. Ich ogólna wartość zamyka się kwotą 120,1 mln złotych. Do końca roku wykonane zostaną wszystkie podjęte zobowiązania.

Egzekutywa Komitetu Fabrycznego PZPR serdecznie podziękowała wszystkim realizatorom Obywatelskiego Czynu 35-lecia PRL za ich gospodarską postawę, za rzetelną i wydajną pracę, która przyczyniła się do wytworzenia dodatkowych wartości materialnych, poprawy warunków socjalno-bytowych oraz podniesienia estetyki hutniczych osiedli mieszkaniowych.



W PIERWSZEJ POŁOWIE listopada do wydziałów Huty dotarło pismo następującej treści:

„Zgodnie z zaleceniami narady dyrekcyjnej z dnia... w sprawie kształtowania się absencji chorobowej proszę o dokonanie w grupie pracowników administracyjno-biurowych kolektywnej oceny dalszej przydatności dla zakładu pracowników korzystających z nadmiernej ilości zwolnień lekarskich — tj. powyżej sześciu dni w br... W przypadku negatywnej oceny dotychczasowej pracy w/w pracowników, zobowiązuję Obywatela do wystawienia wniosków o rozwiązanie umowy o pracę w drodze ustawowego wypowiedzenia. Z pracownikami ocenionymi jako przydatni dla zakładu, prze-

Słowo „komisja” zabrzmiało w piśmie dużo głośniej, niż komisja ta wyglądała w rzeczywistości. Koniec końców niewiele jest chyba osób nie znających swych praw, a wątpić trzeba czy ktokolwiek uwierzy, że postępując zgodnie z przepisami da się w naszym kraju zwolnić z pracy człowieka za to, że choruje ponad sześć dni w roku.

Ponieważ jednak nieporozumienie powstało, zwróciłem się do działu kadr, prosząc o udzielenie wyjaśnienia w tej sprawie, głównego specjalistę kadr i szkolenia mgr Mariusza Molendę.

— Z przeprowadzanych regularnie w Kombinacie analiz wynika, że mimo zmniejszenia się absencji chorobowej, na-

Służby pracownicze nie zamierzają kwestionować prawidłowości zaświadczeń lekarskich. Jednak załoga powinna wiedzieć o tym zjawisku i orientować się, że absencja jest nazbyt wysoka, a czasem wręcz budząca różne podejrzenia. Kolektywnie poproszono o ocenienie czy naprawę przydatni są w wydziałach ci pracownicy, którzy regularnie opuszczają po kilka dni w miesiącu, albo są nieobecni w pracy całymi tygodniami. Każdy ma prawo do zwolnienia lekarskiego jeśli jest chory, ale powinien wiedzieć, że za każdego chorego o musza intensywnie pracować inni. Jeśli choroba jest autentyczna — wszystko w porządku, wiadomo, zdarsz się. Ale jeśli koledy wiedzą, że nieobecny potrzebował akurat dwóch dni na

SPRAWA DO WYJAŚNIENIA

prowadzona zostanie rozmowa przed komisją powołaną przy Dziale Kadr...

Podpisał: dyrektor do spraw pracowniczych.

Trzeba przyznać, że już od paru miesięcy żadne pismo służbowe nie narobiło tyle hałasu, co właśnie to. Pierwsi zaproszani do rozmowy, którzy na liście osób przewidzianych do rozpatrzenia znaleźli nazwiska swoje, a nie znaleźli nazwisk innych — również mających na koncie ileś tam dni „chorobowego”. Ale dziwili się nie tylko oni. Także część adresatów pisma nie bardzo rozumiała o co chodzi, jaki jest cel tego działania i co ma oznaczać komisja dla osób ocenionych jako przydatne. Bo jeśli wydział uważa, że mimo nieobecności dany pracownik jest mu potrzebny, to sprawa winna się na tym zakończyć. Osobny problem stanowiła granica sześciu dni. Dlaczego właśnie sześć dni?

Oczywiście zawnitło niedokładne odczytanie pisma, nieumiejętność rozebrania go na czynniki pierwsze. Dział kadr ma przecież pełne prawo prosić o ocenienie przez kolektyw wydziałowy przydatności danego człowieka do pracy, i w razie potrzeby przypomnieć o ustawowej możliwości rozstania się z nim. Ze zaś chce rozmawiać z osobami przydatnymi, choć chorującymi ponad sześć dni? Cóż w tym niestosownego. Czy zmieniłoby się cokolwiek, gdyby proszono na rozmowy wszystkich litych?

dal jest ona bardzo wysoka. W pierwszym rzędzie dotyczy to licznych wypadków poza zakładem pracy, z czego sądzić by można, że zajęcia domowe bywają dla wielu osób zatrudnionych w Hucie bardziej niebezpieczne od zajęć służbowych. Szczególnie często zdarza się to pracownikom mieszkającym daleko, jeżdżącym do domów w ramach „dojazdówek”. Oczywiście nikt nie chce sugerować uskiwniania przez nich „naciąganych” zwolnień lekarskich; jednak jeśli coś takiego zostanie udowodnione, wówczas pracownik będzie się musiał liczyć z wypowiedzeniem. Jest też sprawa oczywista, że jeśli podobne wypadki zdarzają się komuś zbyt często, wówczas nie powinno go dziwić skierowanie na ponowne badania, testy i egzamin bhp. Chodzi przecież o to czy może on bez szkody dla siebie i innych nadal wykonywać swą pracę.

Drugim, równie poważnym tematem jest absencja chorobowa pracowników administracyjnych i biurowych. Wiadomo, że przed zjawiskiem tym każdy zakład bronii się jak może, i że każda zgodna z prawem, a dająca efekty działalność jest tu dopuszczalna. Pismo zostało przez niektórych pracowników niewłaściwie odczytane, jako groźba zwolnienia wszystkich chorujących. Tymczasem jego ostre, jednoznacznie skierowane jest przeciwko ludziom nadużywającym zwolnień. A że jest ich sporo, widać to po ilości zwolnień lekarskich w okresie świąt i dni wolnych.

zaintwierzenie sobie czegoś — czy to jest uczciwe?

Warto też wiedzieć, że istnieją wydziały masowo „zapadające na zdrowiu” (i że nie są to wcale wydziały produkcyjne, w których praca jest fizycznie najcięższa). Choroby potrafią tam skośić w roku 25 procent załogi „kładąc” do łóżka ten odsetek pracowników przeciętnie na 30—40 dni. A jednak wydziały te pracują dobrze, biorą nagrody, odznaczenia. Czy nie świadczy to przypadkiem o przetrastach w zatrudnieniu?

Same rozmowy w dziale kadr pomyślane zostały jako działalność profilaktyczna, prowadzona w interesie całej załogi, jako przestroga dla pseudochorujących z prywatnej potrzeby i wygody. Na pewno nie będą one miały negatywnych skutków dla ludzi dobrze pracujących, mocno związanych z zakładem. Nie można bowiem zakazać nikomu chorowania pod groźbą usunięcia z pracy. Jednak w aktualnej sytuacji każdy środek zaradczy musi zostać wypróbowany.

Trudno nie zgodzić się z tymi argumentami. Nie widzimy potrzeby dodatkowego ich komentowania. Celowo pominięty fragment dotyczący młodych matek i urlopów z tytułu opieki nad dzieckiem. Problem bliżej jest kwadraturze koła. Wkrótce zajmiemy się nim osobno.

WOJCIECH JAROS

NA STACJI KOŃCOWEJ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

jąc, do posypywania szyn i to nie tylko w okresie zimowym. Dokładniej wygląda to tak, że w odpowiednich zasobnikach lokomotywy, zgromadzone jest piasek, i w chwili, gdy koła lokomotywy zaczynają się ślizgać, np. przy ruszaniu z miejsca czy jeździe pod górę (na mazi w skład której wchodzi zazwyczaj woda i drobiny utleniającego się metalu), specjalne dmuchawy posyłały materiał zwiększający tarcie, czyli najżywiejszy piasek, pod stalowe koła.

Jeśli już o torach mowa, to sprawami utrzymania ich w stałej gotowości zajmuje się służba drogowa — odpowiednik tyle tylko, że może bardziej solidny, drogowców zobowiązanych do dbania o nasze asfaltowe nawierzchnie. Tora, rozjazdy, bocznice, wszystko to musi być na bieżąco sprawdzane. Tu już nie można pozwolić sobie na przysłowiową „dziurę w drodze”. Zimą oczywiście do służby tej należy odnieść także torowiska. W tej chwili do jazdy po szerszym torze przygotowywany jest młotacz ognia. Na tym nie koniec wymieniając służb pracujących już w tej chwili na stacji końcowej Dąbrowa Górnicza Rudna, bo działają jeszcze załogi: wagonowni, elektroenergetyczna, zabezpieczenia ruchu, łączności oraz magazynu filialnego.

Do obiektów, które należy szybko ukończyć, a właściwie jeszcze tylko wykonać w nich prace wykonawcze, należy noclegownia, bliźniak budynku administracyjnego stacji. Do końca roku musi już być oddany do użytku. Tutaj będą nocować drużyny kolejarskie

przyprowadzające kolejne składy. Jeśli pociąg z rudą dotrą tu jeszcze przed uruchomieniem noclegowni, jej funkcje przejmie stacja Dąbrowa Górnicza Towarowa.

Jak więc widać, wszystko na stacji jest już „ustawione” tak jak trzeba i przyszłość może jawić się bezproblemowo, ale jak wykazuje doświadczenie, problemy ujawnia się dopiero gdy praca ruszy pełną parą. Jedną ze spraw o której już teraz kolejarze myślą z niepokojem, to awaryjność i niszczenie wagonów. Ciągłe jeszcze tej sprawie użytkownicy poświęcają zbyt mało uwagi. Mimo, że stacja zorganizowana jest właściwie i ruch pociągów będzie się odbywał tu w sposób płynny, nadmiar uszkodzonych wagonów może wprowadzić pewne zakłócenia. Jest przecież sprawa oczywista, że na trasę nie wyruszą wagony choćby z najmniejszymi usterkami. Trzeba je będzie zatrzymać, no i wtedy zaczyna się robić ciasno. Mieljmy jednak nadzieję, że stałe apele o właściwe obchodzenie się z taborem odniosą w końcu pożądaną skutec.

Na zakończenie warto dodać, że do stacji dociera również linia osobowa. Dowożeni są nią do pracy pracownicy stacji. Jest więc peron, a ten min — skład odprowadzany jest regularnie i zgodnie z rozkładem jazdy. Oczywiście teraz panują tu głównie lokomotywy spalinowe. Jedyną lokomotywą parową służy do ogrzewania obiektów socjalnych. Nasze stałe kotłownie mogłyby poszerzyć jej wydajność i skuteczność działania.

PIOTR WĄSIKOWSKI

GHK STRONA 3

NAD WYTYCZNYMI NA VIII ZJAZD PZPR



TADEUSZ PASIERB, przewodniczący Rady Zakładowej Zarządu Budowy Kompleksu Wielkich Pieców Budostal-1, przewodniczący komisji społeczno-bytowej Związku Rady Koordynacyjnej:

— Jednym z najbliższych problemów do rozwiązania jest, moim zdaniem, zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych pracowników przedsiębiorstwa budowlanych i ich rodzin. Znając trudności w tej dziedzinie, podjęliśmy już i będziemy nadal podejmować wszelkie starania do uzyskania dodatkowych mieszkań. W tym celu np. wykonujemy stany zerowe bloków mieszkalnych na

ostędlu Mydlice, oczekując w samian pomieszczeń dla członków naszych kolektywów budowlanych. Na podobnych zasadach będziemy się starali uczestniczyć w budownictwie patronackim ZSMP.

Wiele uwagi przyjdzie nam zwrócić w najbliższej przyszłości na postawienie nowego zaplecza socjalno-sanitarnego dla naszej załogi. Jest to związane z budową trzeciego wielkiego pieca. Wiadomo, że zostanie on wzniesiony na terenie, gdzie obecnie istnieją obiekty zaplecza. Musimy przeto zbudować nowy kompleks socjalno-sanitarny odpowiadający potrzebom i aspiracjom załogi.

Kolejna sprawa do załatwienia, to zapewnienie wolnych sobót pracownikom budownictwa. Z wielu względów są one bardzo potrzebne. Wiadomo, że przedstawiciele żądnego innego zawodu nie są zmuszeni do prowadzenia tak często „cygańskiego trybu życia”. Jak właśnie budowlani, przetrucani z jednego placu budowy na drugi, żyjący w prowizorycznych, nierzadko prymitywnych warunkach, skazani na długą rozłąkę z rodziną. Wolne soboty pozwoliłyby na większe zacienienie więzi rodzinnych, a także na podnoszenie kwalifikacji zawodowych drogą np. studiów zaocznych. To zmusiłoby do wdrożenia doskonalszych systemów organizacji pracy. Rzecz jasna wygospodarowanie wolnych sobót odbyłoby się poprzez wprowadzenie równoważnego tygodnia pracy, w którym pozostałe dni miałyby wydłużone sycizty. (T. W.)

Dr **JÓZEF MUŚ**, zastępca dyrektora do spraw lecznictwa przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej Huty Katowice:

— Znamy dobrze cele stojące przed przemysłową służbą zdrowia Huty Katowice. Trzeba teraz będzie znaleźć skuteczne sposoby, które pozwolą je osiągnąć. Jest to nie tylko nasz obowiązek, ale wszystkich ogniw, które powinny dbać o ochronę zdrowia hutników i budowlanych.

Szczególnie się uruchomieniem międzyzakładowych przychodni dla hutników i budowlanych. Ich funkcjonowanie ma pierwszorzędne znaczenie. Aktualne rozwiązania nie odpowiadają już jednak wzrastającym wymogom. Tysiące pracowników, jak choćby ze służb utrzymania ruchu czy oddziału WSS Spółem, badamy i leczymy w tymczasowych, prowizorycznych urządzeniach pomieszczeniach. W tych warunkach nie można pracować tak dobrze, jak by się chciało. Znacznie wzrosła ilość ekip remontowych HPR-u i ludzi tych musimy objąć pełną opieką lekarską. Niebawem, w związku z drugim etapem budowy Huty Katowice, nastąpi także odbramy napływ ludzi na plac budowy. Przybędzie ich ok. 5 tysięcy. Im także musimy zapewnić opiekę lekarską. Ponadto konieczne jest dalsze rozwinięcie działań profilaktycznych i badań — dotyczących np. przystosowania organizmu ludzkiego do wysiłku fizycznego, wydolności układu krążenia i oddychania — pracowników, czy określenia grup ludzi narażonych na specjalne szkodliwości.



Jest zrozumiałe, że tych wszystkich odpowiedzialnych zadań służby zdrowia nie będzie w stanie wykonać przy obecnych możliwościach. Potrzebne jej będą nowe obiekty i pomieszczenia, a zwłaszcza szybkie ukończenie budowy centralnej przychodni a w perspektywie wzniesienie szpitala w pobliżu Huty Katowice. Konieczny jest także dalszy wzrost kadry lekarskiej. Można by rozwinąć system fundowania przez budowlanych lekarskich stypendiów dla przyszłych lekarzy. Powinny to być stypendia warunkowe, zobowiązujące do ukończenia studiów do podjęcia specjalizacji w zakresie medycyny przemysłowej. (T. W.)



JÓZEF MUCHA, massinista lokomotywy spalinalowej i sekretarz POP na wydziale przetworów surowców i wielkich pieców:

— Do czego powinniśmy dążyć w nadchodzących miesiącach? Sądzę, że pola do gospodarskiego myślenia nie brakuje. Niezbędna wydaje się np. lepsza synchronizacja różnych przedsięwzięć. My, kolejarze, utraciliśmy już z powodu robót inwestycyjnych niektóre trasy, które są potrzebne. Bez nich

nasza praca jest o wiele trudniejsza, a zima mogą powstać problemy, których nie będziemy w stanie rozwiązać. Warto więc już teraz nad tym pomyśleć i opracować rozwiązania, które zadowolą i budowlanych i kolejarzy.

Przydałoby się uruchomienie podciągarek wagonów za wyrotnikami. Pozwoliłoby to na zmniejszenie zatrudnienia ludzi na tym odcinku, znaczne zaoszczędzenie paliwa, a przede wszystkim na daleko bardziej racjonalne wykorzystanie lokomotyw, skazanych obecnie na zastępowanie podciągarek.

Za niezwykle ważną rzecz uważam usprawnienie obsługi kadr wielkich pieców. Celem byłoby uruchamianie lokomotywy przy pomocy zdalnego sterowania. Rezultatem tego przedsięwzięcia byłoby znów zmniejszenie zatrudnienia i bezpieczniejsza praca.

Pełnego uregulowania wymaga sprawa zamawiania wagonów przez poszczególne wydziały produkcyjne. Niejednokrotnie czyni się to na wyrost. Skutek jest taki, że wiele wagonów stoi za długo na wydziałach. W dodatku nie są nawet załadowane. Powoduje to zmniejszenie tempa obrotu wagonami. A gospodarce zależy akurat na czymś odwrotnym.

Należy także poprawić rytmiczność dostaw paliwa. Bywa, że mamy jeszcze pełne zbiorniki a już nadchodzi nowe cysterny, które trzeba przetrzymać, bo nie wiadomo co z nimi zrobić, podczas gdy gdzieś indziej ktoś na nie niecierpliwie czeka. (T. W.)

WIESŁAW POTUCHA, operator grudekowników w wydziale spiekalni rud:

— Uważam, że do najważniejszych zadań powinna należeć troska o poprawę jakości remontów. Obecnie można by im wiele zarzucić pod tym względem. Zeby nie być gołosłownym, posłużę się przykładem. Ostatnio przeprowadzono remont łamacza spieku. Nie wykonano go widać tak, jak należy, bo ledwie zabrał się do roboty, nastąpiła awaria. Przymusowy przestój produkcyjny trwał prawie sześć godzin. Straty były oczywiście. Okazało się, że ruszt przykrecono zbyt cienkimi śrubami. Nie wytrzymały one ciężaru spadającego z góry spieku i ścierania, jaki on powoduje.

Zdarzyło się również, że na taśmociąg podający mieszankę do grudekowników załóżono niewłaściwą, porwała taśmę, wskutek czego zbyt wiele tej mieszanki rozsypało się. To przekradka nam w pracy, zmusza nas do niepotrzebnego sprzątania i odrywania uwagi od innych urządzeń, które obsługujemy. Tak być nie powinno i obecna sytuacja trzeba po prostu zmienić. Myślę, że od ekip remontowych należy żądać absolutnie większej dyscypliny w realizacji zadań. W ten sposób bowiem będzie można uniknąć wielu awarii i poprawić znacznie rytmiczność produkcji.

Wyeliminować musimy również kłopoty z wodą i zapyleniem. Obecnie jak jest gorąca



woda, to brakuje zimnej i na odwrót. A my potrzebujemy i jednej i drugiej. Koksiki, przy pomocy których zimną zapewniamy sobie gorącą wodę i zapobiegamy jej zamrażaniu, nie mogą być jedynym ratunkiem. Musi się znaleźć lepsze rozwiązanie. Jeśli idzie o odpalanie, to jest ono znacznie skuteczniejsze niż na początku, ale wciąż nie tak, jakiego faktycznie potrzeba. (T. W.)

INDYWIDUALNY RACHUNEK O SZCZĘDNOŚCI

Wytyczne na VIII Zjazd PZPR precyzują w sposób jednoznaczny realizację szerokim frontem II etapu budowy Huty. W wykonaniu zadań, jakie stoją przed załogą Kombinatu i przedsiębiorstw budowlanych, ważną rolę, tak jak dotychczas, mają do spełnienia młodzi. Budowa tej Huty oznacza dla nas, dla wszystkich ludzi w kraju — dodatkowe mieszkanie, pralki i lodówki, samochody o których marzymy i wiele jeszcze innych dóbr decydujących o poziomie i jakości naszego życia. Od nas samych bowiem zależy, jak będziemy żyć za kilka lat.

Ponad 10-tysięczna organizacja młodzieży na II Fabrycznej Konferencji Sprawodawco - Wyborczej ZSMP przyjęła program działania na okres kolejnych dwóch lat. W szerszej otwartej dyskusji mówiliśmy o przebytej drodze i zamierzeniach na przyszłość. Mówiliśmy o osiągnięciach i niedostatkach naszego ZSMP-owskiego oddziaływania. Zastano-

waliśmy się na tym, gdzie szukać uwarunkowań odniesionych sukcesów oraz określiliśmy sposoby wzmocnienia działań tam, gdzie występują jeszcze słabości naszej codziennej pracy. Dlatego też organizując warunki społeczno-produkcyjnej aktywności młodzieży, będziemy wyzwalali wśród młodych hutników i budowlanych twórczy stosunek do pracy i ambicje stałego dokonywania wyników pracy na rzecz pofabrycznego wykorzystania stale rosnącego potencjału produkcyjnego Kombinatu. Będziemy rozwijać w praktyce zasady wychowania przez pracę, które stanowiąć będzie najistotniejszy miernik postawy ideowo - moralnej i rzeczywistej wartości każdego z nas.

Jedną z głównych tez zawartych w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR, jest systematyczna poprawa efektywności gospodarowania. Szczegółowym przejawem efektywności jest oszczędzanie. Ideą popierającą i wychodzącą naprzeciw temu

zgodnieniu jest wdrażanie aktualnie w naszej organizacji „Indywidualny Rachunek Oszczędności”. Jego podstawowym założeniem jest indywidualne rozwiązanie i określanie dorobku każdego z realizatorów szerokiego programu aktywizacji społeczno - produkcyjnej młodzieży. Inicjatywa ta stanie się powściągliwym, konkretnym ruchem młodzieży na rzecz poprawy gospodarności.

Poczynając od podejmowania czynów społecznie - użytecznych i produkcyjnych, na rzecz skracania remontów maszyn i urządzeń, poprzez racjonalne wykorzystanie czasu pracy, materiałów i surowców, przestrzeganie warunków technologicznych — wszystko to będzie konkretnym wkładem w realizację ogólnokrajowej poprawy efektywności gospodarowania.

JERZY SZYMURA
przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP

DOBRCZE PRZYKOTOWAĆ REMONT

PRACA KOLEKTYWÓW wydziału remontów mechanicznych i energetycznych jest nielata, ale ma ona duże znaczenie dla rytmiczności pracy wydziałów produkcyjnych.

Pierwsze początki naszej działalności remontowej, z powodu braku doświadczenia remontowego były bardzo ciężkie i wymagały od nas dużego wysiłku i zaangażowania. Ten ciężki okres pozytywnie wpłynął na stabilizację i świadomość naszej załogi, a dla wielu z nas był nawet egzaminem życiowym. Byli wśród nas i tacy, którzy nie sprościli zadaniom i dyscyplinie, dlatego musieli odejść z naszego grona. Pozostali, swoją wytrwałością i pracą, poznawali poszczególne urządzenia i nabierali doświadczenia.

Dużą pomoc okazywała nam organizacja partyjna, która wspólnie z kierownictwem gospodarczym analizowała błędy i poknięcia i wskazywała społecznie, ideowy sens poprawy organizacji pracy. Odbywały się też wyjądkowe posiedzenia Egzekutywy w tych wydziałach, z którymi ciężko nam się współpracowało. Dzięki wprowadzeniu specjalizacji brygadowej szybko opanowaliśmy skomplikowane technologie remontowe suwnic kleszczo-techny i skróciliśmy czas ich remontu z 96 do 48 godzin. Opanowaliśmy również trudną technologię remontów kotłów utylizacyjnych stalowni konwerterowej, urządzeń klatki roboczej walconów ognia-

ta, remontów suwnic zalewowych, rozlewowich, stryperowych i wszystkich budowlanych urządzeń w naszej hucie.

Bardzo istotną jest dla nas dobra organizacja pracy, bo przecież od niej zależy ilość i jakość wyremontowanych urządzeń. Przy braku potencjału remontowego chcemy dobrze wykorzystać 8-godzinnny dzień pracy.

Przez systematyczne wprowadzanie małej mechanizacji przy wykonywaniu najbardziej uciążliwych prac, uzyskaliśmy znaczną poprawę wydajności pracy i warunków bhp. Przykładem. Z początkiem IV kwartału br. wprowadziliśmy do demontażu i montażu pokryw na samotkach roboczych klucze pneumatyczne; czas odkregania i zakręcania skrócono został o połowę.

Bardzo ważne jest też przygotowanie remontów przez wydziały, w których remont się odbywa. Muszą być przygotowane odpowiednie materiały, części zamienne, gazy techniczne i urządzenia dźwiękowe, bez których remont nie może się odbyć. W opiniach naszej załogi wyrażanych na zebraniach partyjnych i naradach produkcyjnych często stwierdzają się, że na tym polu — mimo widocznego postępu — jest jeszcze wiele do zrobienia. Po prostu nie zawsze i nie wszędzie służby utrzymania ruchu niektórych wydziałów dobrze przygotowują remonty i interesują się ich przebiegiem.

Nie możemy się z tym godzić, bo to nie tylko ujemnie wpływa na nas, ale przynosi także szkodę całej Hucie. A przecież dobrze przygotowany remont — to 50 proc. powodzenia.

Uważam, że trzeba przyspieszyć prace nad opracowaniem i wprowadzeniem nowej struktury działania i odpowiedzialności służb konserwacyjno-remontowych w całej Hucie.

Oprócz remontów terenowych wykonujemy regenerację i kompletację maszyn w warsztatach. Powstają nowe wydziały. Wiąże się z tym większa ilość regenerowanych części w warsztatach. W 1981 roku ilość regenerowanych części w naszym warsztacie ma wzrosnąć dwukrotnie. Aby podolać tym zadaniom konieczne jest jak najszybsze rozpoczęcie budowy obiektu remontowego, przewidzianego w II etapie budowy Huty. Potrzebne też jest wprowadzenie do naszego wyposażenia różnego rodzaju automatów technologicznych i specjalistycznych maszyn obróbkowych, co pozwoliłoby na ilościowe i jakościowe realizowanie potrzeb naszej huty oraz usamodzielnienie się w zakresie obróbki wlotowej.

TADEUSZ BOJAKOWSKI
spawacz wydziału remontów mechanicznych

MIESZKANIA DLA ZAŁÓG

WYTYCZNE na VIII Zjazd PZPR zakładają wykończenie w latach 1981-1985 około 1.700 tys. mieszkań przy równoczesnym stałym wzroście ich standardu i powieżeń użytkowej. Wytyczne zwracają szczególną uwagę na kompleksowe przekazywanie osiedli wraz z pełną infrastrukturą techniczną i społeczną.

Jak przedstawiają się na tle Wytycznych problemy budownictwa mieszkaniowego „realizowanego dla załóg i budowlanych Huty Katowice oraz nasze podstawowe zadania w tym zakresie?

Dalsza rozbudowa Huty powoduje poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego. W latach 1973-78 wybudowaliśmy 17.187 mieszkań realizując z nadwyżką uchwałę Rady Ministrów o dwóch etapach. W okresie tym wyrosły nowe osiedla stworzone rękami budowlanych. Zmienił się krajobraz naszego regionu. I choć nie zawsze równoległe z budową mieszkań budowaliśmy infrastrukturę społeczną — to w okresie tym przekazaliśmy do użytku 5 szkół o 120 pomieszczeniach do nauki, 8 przedszkoli o 720 miejscach, 3 żłobki o 225 miejscach, obiekty handlowo - usługowe o łącznej powierzchni 14.775 m kw., aptekę i jedną przychodnię zdrowia.

W realizacji tych zadań nie byliśmy osamotnieni. Realizatorzy budownictwa mieszkaniowego szczególnie wysoko cenili

sobie aktywną pomoc i inspirowanie działanie instancji partyjnych. KW PZPR w Katowicach i Komitetu Fabrycznego PZPR, które nie tylko po gospodarstwu, na co dzień rozliczają nas z realizacją zadań, ale stale podejmują wielostronne działania mające na celu przyspieszenie tempa budowy mieszkań.

Dla II etapu budowy Huty mamy wybudować do 1985 r. 39.200 mieszkań, a więc średnio w roku musimy budować ponad 6 tysięcy mieszkań. Są to ogromne zadania. Dlatego, tak jak dotychczas, w realizacji tych zadań będą nam wspomagać zjednoczenia z innych regionów kraju oraz Główny Zarząd Rozruchu Budostal-4. Jego duże doświadczenia zdobyte przy budowie Huty przyniosły już widoczne efekty, szczególnie w przyspieszeniu i koordynacji całej infrastruktury technicznej. Główną uwagę musimy jednak zwrócić na budowę infrastruktury społecznej w celu zaspokojenia potrzeb w wybudowanych już osiedlach, oraz na równoległe budowanie mieszkań w nowych osiedlach wraz z konieczną infrastrukturą techniczną i społeczną.

Tak właśnie pojmujemy zadania w latach osiemdziesiątych. Opierając się na Wytycznych musimy konsekwentnie dążyć do stałej poprawy organizacji pracy na budowach, w tym szczególnie koordynacji robót w generalnym i kompleksowym

wykonawstwie, terminowego zabezpieczenia materiałowego i sprzętowego, należytego wykorzystania czasu pracy ludzi, sprzętu i środków transportu.

Coraz większą pomoc w realizacji budownictwa mieszkaniowego uzyskujemy od przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, szczególnie w zakresie sprzętu specjalistycznego i robót przekraczających możliwości potencjału wykonawców. Budostal-4 wznosi 4 budynki na osiedlu Mydlice, PRI Budostal-6 wykonuje w części osiedli drogi, place zabaw i magistrale ciepłe, PRZ Budostal-8 wykonuje część robót ziemnych, RZRI i Hydrobudowa dostarczyły do osiedli mieszkaniowych masy ziemi, która była potrzebna do makroinwencji. Szczególnie duży wkład w realizację budownictwa mieszkaniowego wniosła Elektromontaż i przedsiębiorstwa Instal.

Mamy na naszych placach budów doświadczenia i doświadczonych ludzi, w pełni zaangażowanych w realizację budownictwa mieszkaniowego. Możemy na nich zawsze liczyć, co daje nam gwarancję, że postawione przed nami zadania będą w pełni zrealizowane.

STEFAN SABAT
dyrektor Generalnej Dyrekcji Budowy Huty

CZŁOWIEK - PRACA - TWÓRCZOŚĆ

ORGANIZACJA związkowa Kombinatu w swojej codziennej działalności podejmowała i podejmuje przedsięwzięcia wspierające realizację programów społeczno-gospodarczych, inspirowanych przez naszą organizację partyjną.

Wszystkie nasze poczynania uwzględniają dobro rodzin i dzieci. Z myślą o hutnikach i ich rodzinach rozwijaliśmy zagadnienia związane z warunkami, w jakich pracuje i wypoczywa załoga. Dzisiaj możemy powiedzieć, że udało nam się w miarę skutecznie rozwiązać problemy wykwalifikowania, dowozów do pracy, opieki lekarskiej, a także zapewnić hutnikom i ich rodzinom godziwą rozrywkę i wypoczynek.

Mimo sporych trudności zapewniłyśmy wczasy wszystkim pracownikom i członkom ich rodzin, a także wypoczynek dzieciom w pięciu dobrze zorganizowanych i wyposażonych ośrodkach. W miarę swoich możliwości organizowaliśmy aktywne wypoczynki sobotnio-niedzielny, rozwinięliśmy na szeroką skalę działalność kulturalno-oświatową oraz sportową.

Niemniej jednak potrzeby w tym zakresie są bardzo duże i zwiększają się one w miarę konsolidacji załogi i jej wszechstronnego rozwoju. Przekonały nas o tym dyskusje w gronie szerokiego aktywności związkowego nad Wytycznymi na VIII Zjazd naszej partii, w których padają wnioski, propozycje i uwagi wzbogacające program związkowego działania.

Jestem przekonany, że ich realizacja przyczyni się do lepszego i sprawniejszego rozwiązywania problemów nurtujących pracowników Kombinatu.

Już w trakcie dyskusji nad Wytycznymi opracowaliśmy konkretny plan działania, który ma na celu dalszą poprawę warunków socjalnych członków załogi i ich rodzin.

Program ten obejmuje cały kompleks spraw socjalno-bytowych. W programie tym szczególną uwagę poświęciliśmy tworzeniu wspólnej bazy wczasowej dla załóg całego Kombinatu oraz kolonii, obozów i zimowisk dla dzieci i młodzieży. Z całą konsekwencją realizujemy program pomocy dla rodzin wielodzietnych, młodych małżeństw i rodzin znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

Obejmujemy również patronatem młodzież Zespołu Szkół Technicznych rozwijając w nich masową działalność kulturalną i sportową, a także opiekę nad szkołami, przedszkolami i żłobkami.

Zdajemy sobie sprawę również z tego, że ożywienie wymaga praca kulturalno-oświatowa w hotelach pracowniczych i osiedlach mieszkaniowych oraz wypracowanie nowych form działalności kulturalnej wśród załogi. Duże nadziewie wiążemy z otwarciem Zakładowego Domu Kultury, w którym będzie możliwe organizowanie pracy zespołowej, klubów i sekcji zainteresowań oraz spotkań z

produkcją ludźmi dobrej roboty. Dom Kultury przyczyni się do uaktywnienia pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej wśród załogi. Pogłębiać będziemy działalność mającą na celu przybliżanie hutników do sztuki w ramach akcji „Człowiek - Praca - Twórczość”.

Również potrzeby w zakresie dalszego rozwoju sportu wynikają z faktu, że większość pracowników Huty, to załoga młoda, o różnorodnych zainteresowaniach sportowych. Organizujemy dla niej sportkluby i turnieje w różnych dyscyplinach sportowych. Sądzę, że zainteresowanie te rozwijać się będą jeszcze pełniej z chwilą utworzenia klubu sportowego.

Założone przez nas kierunki działań uwzględniają całą gamę spraw, których rozwiązanie wpłynie na dalszą poprawę warunków socjalnych i bytowych załogi, organizacji czasu wolnego po pracy, a także aktywnego wypoczynku. Aktualnie realizujemy konsekwentnie program zagospodarowania pracowniczych ogrodników działkowych w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej, gdzie w roku przyszłym załoga otrzyma około 800 działek.

Urządywaliśmy te ambulatory zamierzeń służyć tylko i wyłącznie od całego aktywno, jego świadomej postawy, wysokiej odpowiedzialności i głębokiej troski o rozwiązywanie żywojących spraw załogi.

GRZEGORZ MILEWSKI
przewodniczący ZRR

PEŁNE WYKORZYSTANIE MOCY PRODUKCYJNYCH

ZAKŁADOWA organizacja partyjna koksowni w Zdzieszowicach liczy 1200 członków i kandydatów PZPR, co stanowi 27 proc. upartyjnienia załogi. Szeregi jej z każdym rokiem widać. Obecnie ma ona 20 OOP i 73 grupy partyjne. Tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza we wszystkich ogniwach partyjnych dotarła przede wszystkim do problemów nurtujących obecnie członków partii i bezpartyjnych współtowarzyszy pracy ich potrzeb i oczekiwań. Dyskusje na zebraniach były rzeczowe i przepełnione gospodarską troską.

Wiele uwagi na zebraniach grup partyjnych i OOP, a następnie na Konferencji Zakładowej, poświęcono sprawom codziennym załogi. Problemy ludzi, to także problemy organizacji partyjnej. Wiele miejsca poświęca się sprawom socjalnym, niesieniu pomocy pracującej kobiecie. Jednym z celów pozwała więc na stałe, jakościowo umacnianie szeregów PZPR oraz doskonalenie treści, metod i stylu pracy partyjnej.

Na Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej PZPR wielokrotnie podkreślano integrującą i inspirującą rolę partii w zakładzie. Taka bowiem działalność pozwoliła na rozwiązanie szeregu wysuwanych przez załogę problemów oraz przyczyniła się do systematycznego realizowania planowych i ponadplanowych zadań produkcyjnych.

Konferencja partyjna w Zakładach Koksowniczych w Zdzieszowicach podsumowała dorobek w minioniej kadencji i wytyczyła program na lata 1980-1981. Program ten przewiduje dalsze umocnienie szeregów partii, poprawę efektywności gospodarowania, maksymalne wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego. Również wiele miejsca w nowym programie poświęca się sprawom socjalnym i bytowym załogi. Wzrosną nakłady na budownictwo mieszkaniowe, powiększy się ilość miejsc wczasowych i kolonijnych. Dużo miejsca poświęcono także ochronie zdrowia załogi.

Konferencja dokonała wyboru Plenum i Egzekutywy. I sekretarzem KZ PZPR został wybrany - Jan Jachec, a sekretarzami KZ: Emil Jarosz, Jan Strya i Ryszard Kopeccki. Wybrano również delegata na VIII Zjazd PZPR, został nim brzdąkista z Pili - Karol Klek. (bar)

PODSŁUCHIWANIE cudzych rozmów jest zajęciem brzydkim i niegodnym dżentelmena (czyli człowieka honoru). Cóż jednak począć, jeśli dostarcza ono niekiedy bardzo interesujących informacji...

I tak podsłuchałem niedawno rozmowę prowadzoną przez dwóch kierowników. Była ona naprawdę przemiłą i godna zacytowania na forum publicznym.

Otóż jeden z nich odebrał właśnie nowolukowaną „nyskę”. Wprost z fabryki. Wóz-cudo, acz z niewielką wadą w postaci wycieku oleju z silnika. Ledwo się zniósł do domu i jeśli w jednym dniu samochód zużył na przykład cztery litry oleju na sześćdziesiąt kilome-



BUDOWALI DLA SIEBIE

Przed kilkoma dniami na wydziale przewozów towarowych S-46 Zakładu Transportu Samochodowego dokonano uroczystego przekazania do użytku budynku socjalnego. Nie byłoby w tym fakcie nic niezwykłego, gdyby nie to, że budynek ten powstał wysiłkiem społecznej pracy załogi wydziału S-49, a jego budowę rozpoczęto 17 lipca bieżącego roku.

Aby doprowadzić tę inwestycję do szczęśliwego finału, pracownicy bardzo często zostawali po godzinach pracy i przy fachowym poparciu kolegów z wydziału remontowego dróg S-49, wznosili mury budynku. Dokumentację opracowano na bieżąco wspólnie z pracownikami głównego konstruktora. Materiały sprowadzał dział zaopatrzenia. Jeśli do tego doda się ogromne zaangażowanie pracowników S-46 i dobrą wolę ludzi, którzy im pomagali, łatwo można zrozumieć tempo powstawania budynku. Jest to pokazny choć parterowy budynek, w którym mieszczą się szatnia, natrysk, ubikacja, magazyn odzieżowy i podstawowe wyposażenia kierowców, oraz archiwum kart drogowych.

Warto przy tej okazji powiedzieć kilka słów o ludziach. Nadzór nad budową a także zatwierdzenie szeregów spraw inwestycyjnych wzięli na siebie kierownik wydziału dyrektor Kombinatoru Sławomir Uchnast, który pełni funkcję przewodniczącego Oddziałowej Rady Związkowej. Najwięcej czasu poświęcili przy budowie Janusz Ruciński, Witold Trombski, Michał Nagórny,

Czesław Góralczyk i Franciszek Kajaan. Dużą pomoc uzyskano od kolektynu wydziałowego z I sekretarzem POP, Wacławem Rabendą i kierownikiem wydziału, Andrzejem Cichowskim.

Budynek socjalny był tylko jednym z wielu miejsc, gdzie pracownicy wydziału przewozów towarowych wykazywali się pracą społeczną w ostatnim czasie. Przy pomocy pracowników z wydziału S-49 postawiono dwa najzdatne do drobnych napraw i przeglądów obsługi codziennej, doprowadzono wodę przemysłową do czterech hydrantów i będącej w budowie myjni samochodowej. Wszystkie przedsięwzięcia realizuje się zgodnie z przepisami ochrony środowiska. Wyasfaltowano plac bazy, wykonano budynek kontroli technicznej, wykonano nowy wjazd do bazy, zrobiono dwie nowe bramy, założono nowe zasilanie elektryczne całego budynku, wymieniono całą instalację oświetleniową wokół bazy, wymieniono ponad połowę istniejącego ogrodzenia. Prace te wykonywali wszyscy bez wyjątku pracownicy wydziału, a jest ich ponad 220.

Wróćmy do przekazania budynku socjalnego do użytku. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali w obecności załogi wydziału dyrektor Kombinatoru Henryk Neugebauer i I sekretarz KZ PZPR Zdzisław Korban. Dyrektor Neugebauer pogratulował zaangażowania całej załogi i podziękował za trud wnieiony w troskę o właściwy wyjazd bazy transportowej. (xa)

C U D O - W Ó Z

trów, to w następnym już tylko dwa na sto osiemdziesiąt.

Kierowca śladź załem w samochod i pojechał nim do stacji autoryzowanej (tylko taka może naprawiać wóz na gwarancji) Polmozbytu w Gliwicach. Adres jej podały zakłady „Nysa” w książce gwarancyjnej pojazdu. Niestety, adres ten okazał się nieaktualny, podobnie jak kolejnie w Bytomiu i Chorzowie. Tam kierowca załamał się, ponieważ proponowano mu podróz do Makowa Podhalańskiego, Chrzona, Zywa, Bielska-Białej lub Rybnika,

gdzie prawdopodobnie któraś ze stacji jest autoryzowana i poradzili.

Prawda, że śmieśnawo. Ale to jeszcze nie wszystko. Najwesejsza część historii dopiero nastąpi. Otóż biuro techniczne Huty też oczywiście nie wiedziało, gdzie znajduje się najbliższa lub jakkolwiek stacja autoryzowana, mogła naprawić „nyskę”. W tej sytuacji - mimo, że wóz jest na gwarancji - biuro wydało zlecenie naprawy, z obciążeniem kosztami konta Huty.

Być może jednak tylko się przesyłałem? (W.J.)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (196)

19 lipca

● Z okazji 30 rocznicy Kongresu Jedności Młodzieży Polskiej w Domu Kultury w Zabkowicach odbywa się uroczyste spotkanie pokoleń, w którym uczestniczą produkujący działacze ZSMF i byli działacze ruchu młodzieżowego. W spotkaniu udział biorą: członek Egzekutywy KW PZPR w Katowicach, przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP i Zarządu Wojewódzkiego ZSMF Czesław Lech oraz członkowie Egzekutywy KF PZPR z I sekretarzem Waldemarem Kowalskim.

21 lipca

● W przeddzień Święta Lipowego zostaje przekazany do użytku ostatek 5-km odcinek dwukierunkowej, czteropasmowej trasy łączącej Huty Katowice z Sosnowcem przez śródmieście Dąbrowy Górniczej i Będzina.

Z prasy: Z okazji Święta Odrodzenia już po raz piętnasty wręczono nagrody państwowe wybitnym twórcom nauki, techniki, kultury i sztuki. Uroczystość z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych odbyła się w gmachu Rady Ministrów w Warszawie. Gratulacje laureatom złożył I sekretarz KC PZPR Edward Giersek.

Prezydium Komitetu Nagród Państwowych postanowiło przyznać w zakresie inżynierii, budownictwa i materiałów budowlanych nagrodę specjalną zespołowi w składzie: mgr inż. Adam Glazur, inż. Romuald Kozakiewicz, mgr inż. Edward Barszcz, mgr inż. Władysław Dubiel, mgr inż. Stefan Koźmiński, mgr inż. Bolesław Kramkowski, mgr inż. Mieczysław Patrzalek, mgr inż. Zbigniew Szalada, mgr inż. Włodzimierz Smietana, mgr inż. Wincenty Waga, mgr inż. Zygmunt Zacharski, mgr inż. Henryk Zaręba - za wybitne osiągnięcia w budowie i uruchamianiu Huty Katowice w pierwszym etapie jej realizacji. Ponadto nagrodę I stopnia w zakresie architektury i planowania przestrzennego za opracowanie planu generalnego i związanych z nim koncepcji realizacji Huty Katowice otrzymał zespół w składzie: mgr inż. Bro-

nisław Wasylewicz, mgr inż. Zbigniew Antoszewski, dr inż. Stanisław Bednarczyk, mgr inż. Zdzisław Bonenberg, mgr inż. Stanisław Czerni, inż. Sław Gabyś, mgr inż. Zdzisław Jarczyński, mgr inż. Kazimierz Kania, mgr inż. Jan Kirzenstein, mgr inż. Władysław Przystała, mgr inż. Władysław Rolski, dr inż. arch. Stefan Zemla

● Ogłoszone zostają wyniki międzyzakładowego współzawodnictwa pracy budowlanych Huty Katowice za rok 1977, w którym uczestniczyło 46 przedsiębiorstw. Wyróżniono 10 przedsiębiorstw w następującej kolejności: Budostal-1, Budostal-4, Budostal-3, PRI Budostal-Kraków, Mostostal-Kraków, Elektromontaż-2 Katowice, Budostal-2, Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych, Zarząd Budowy Zaplecza Technicznego oraz Chemobudowa.

Ponadto załogi, które zrealizowały w rekordowym tempie wielki piec nr 2 zostały wyróżnione nagrodami w konkursie „Stać nas na więcej i lepiej” zorganizowanym przez CRZZ, Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa i Techniki oraz redakcję „Głosu Pracy” i „Expressu Wieczornego”. Nagrody te otrzymały załogi: Budostal-1, Mostostal-Kraków, Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych, Mostostal-Będzin, Instalu Katowice i Elektromontażu nr 2 Katowice.

Ponadto zespoły: Janusza Tabora z Mostostalu Będzin, Wacława Bossowskiego z Budostalu-1 i Aleksandra Załęskiego z Budostalu-4 otrzymują tytuł Brygad inż. 60 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

We współzawodnictwie indywidualnym czołowa miejsce zajmują: Henryk Wojniak z ZETU, Wacław Usak z Budostalu-1, Bogdan Drażdżała z Mostostalu Kraków, Stanisław Kania z Elektromontażu-2 Nowa Huta i Julian Bizon z Budostalu-3. Tytuł produkcyjnego racjonalizatora i wynalazcy otrzymują: Jerzy Gajda i Roman Skołuba z Transbudu-2 Nowa Huta oraz Jerzy Syty z Budostalu-1, Ryszard Gwiżdż ze Zjednoczenia Potudnio i Jerzy Brzezoń z Budostalu-3.

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

jednym z ważniejszych producentów benzyny syntetycznej.

Pod koniec wojny, kiedy III Rzesza walała się pod naporem wojsk sojuszników kłębia nie ominęła również zakładów. W 1944 roku kilka nalotów amerykańskiego lotnictwa obróciło zakłady w pył. Pomimo straszliwych zniszczeń coś tu jednak pozostało. To też po wkroczeniu na ziemię polską wojsk radzieckich a wraz z nimi polskiej władzy, zdecydowano uratować resztki ociałych maszyn i konstrukcji, a przede wszystkim odbudować nie tak dotkliwie zniszczone baterie koksownicze.

Dla mało przemyślowanego, a jeszcze w dodatku dotkniętego pożogą wojenną kraju jakim była ówczesna Polska, wszystko co przetrwało, było cenne. Szybko zabrano się więc do uruchamiania zakładów. Sprawa była tym łatwiejsza, że pozostało wiele ludzi, którzy

ZDZIESZOWICKIE BATERIE

tutaj wcześniej pracowali i znali swój zakład doskonale. Wkrótce koksownia mogła zacząć pracę. Na początek ruszyły dwie baterie. Nie produkowano oczywiście benzyny, ale tak bardzo potrzebny krajowi koks.

W latach pięćdziesiątych, w dynamicznym okresie industrializacji kraju, zbudowano w Zdzieszowicach jeszcze cztery dalsze baterie koksownicze. Koksownia stała się zatem jednym z największych tego typu obiektów przemysłowym kraju.

Najwięksi jednak optymiści nie przypuszczali, że w dziejach zakładu nadejdzie jeszcze bogatszy okres rozwoju. Początek lat siedemdziesiątych był kolejnym etapem dynamicznego uprzemysłowienia kraju. Powstała koncepcja budowy wielkiego kombinatu metalur-

DWUGŁOS NIE TYLKO O TECHNICIE

Wśród wielu kół SITPH, działających w Hucie Katowice, a sa one główną siłą oddziału Stowarzyszenia w Dąbrowie Górniczej, kół: informatyków i automatyków budzą uzasadnioną ciekawość. Kombinaty to przecież nowoczesna technologia i organizacja pracy, metody produkcji niespotykane na te skalę gdzie indziej w Polsce. Nie wystarczy wszakże postawić człowieka na stanowisku roboczym - trzeba wokół niego wytworzyć klimat, w którym potencjalne możliwości dysponowania tymi atutami zamieniają się w efektywne działania.

Tu otwiera się rozległe pole, na którym członkowie Stowarzyszenia powinni rozwijać szczególną aktywność. Ich zadania nie polegają bowiem tylko na podnoszeniu poziomu własnej wiedzy. Uczynić technikę, nawet te najbardziej skomplikowaną, narzędziem codziennej pracy - oto cel, do którego droga wiedzie trudna, lecz z punktu widzenia interesów społecznych oplacalna.

Problemy te były leitmotywem rozmów z przewodniczącym Koła Informatyków SITPH w Hucie Katowice, mgr inż. Stefanem Kowalskim, zastępcą głównego informatyka d/s eksploatacji oraz przewodniczącym Koła Automatyków, głównym informatykiem Huty mgr inż. Zbigniewem Malekim.

Redakcja: - Wasze Koło, jak i cały oddział Stowarzyszenia, do którego należy, ma bardzo miły rodowód. Trudno zatem, w rok od powołania Koła, pisać o konkretnych efektach poczynionych z punktu widzenia interesów społecznych w odpowiednim czasie, gdy opracowano schemat organizacyjny. Tym bardziej, że z zadaniami SITPH krzyżują się problemy wynikające z dochodzenia Huty do pełnej zdolności produkcyjnej, a te ostatnie z pewnością wymagają największej uwagi i skupienia.

Stefan Kowalski: - Tak, ale nie są to sprawy wazniejsze wykluczające się. Bezwzględny priorytet ma praca zawodowa, dlatego 35 członków Koła poświęca gros swych wysiłków na wspomaganie i utrwalanie struktur administracyjnych. Odbywa się to przede wszystkim w ramach szkoleń, tych rzecz można „wewnętrznych” - dla służby Informatycznej, i „zewnątrznych” - dla osób spoza służby, które szkolą się w zakresie usług i wazychności. W 1980 r. zamierzamy włączyć w ten cykl Zakład Surowcowy, służbę kontroli jakości i wydział walcowni półwyrobów.

Red.: - Ten typ szkoleń „zewnątrznych”, jak pan je nazwał, obejmuje swym zasięgiem wszystkich tych, którzy stykają się z informatyką?

S.K.: - Uważamy - jako pracownicy służby informatycznej i SITPH-owcy, że ich zasięg powinien być większy. Przez kurs przeszły już osoby z planowania produkcji, wydziału magazynów i stalowni konwentorowej. W 1980 r. zamierzamy włączyć w ten cykl Zakład Surowcowy, służbę kontroli jakości i wydział walcowni półwyrobów.

W planowaniu produkcji i na stalowni znajdują się końcówki naszego systemu informatycznego. Tak oto w planowaniu są trzy monitory, poprzez które można wprowadzać do pamięci komputera zamówienia, a jednocześnie odczytywać z niego aktualny stan realizacji portfela zamówień. Pracowników planowania nauczone już posługiwania się sprzętem, ale w moim przekonaniu szkolenie musi być głębsze, musi dotyczyć logicznych założeń systemów komputerowych, bo tylko wtedy do powierzonego i mechanicznego korzystania z technik obliczeniowych dołączy praca koncepcyjna. W ogóle, proszę się prowadzenie akcji ogólnoz-

podawanej z tej dziedziny nawet tam, gdzie jeszcze sprzęt podobny nie został wprowadzony. Metoda przygotowania programu... W Stowarzyszeniu myślimy już o cyklu pogadanek na ten temat.

Red.: - A jak wygląda to od strony „odbiorców”, z pozycji osób spoza służby informatycznej?

S.K.: - Niełatwo jest ludzi, którzy już zetknęli się z informatyką, wykształcić do zainteresowania. Wiąże się to z różnymi potrzebami, jeśli idzie o usprawnienie pracy. Informatyka otwiera ogromne perspektywy w zakresie sprawowania funkcjonalności, pojawia się bowiem aparatura pozwalająca związać w sposób zwrotny administrację z produkcją. Transmisja informacji odbywa się bezdługo drogą komputerową, a każdy mistrz, czy operator, prowadzący proces technologiczny będzie mógł poprzez monitor wprowadzić do komputera pewne dane i od razu odczytać swoje plany, wykonane centralnie przez techniki obliczeniowe. Korzyści z takiego układu nie mogą być niedocenione, choć wiele jeszcze trzeba zrobić, by system ten został wdrożony.

Red.: - A zatem ostateczna przesłany nadająca sens informatyce jest pragmatyka, czy tak?

S.K.: - Oczywiście, robienie informatyki dla informatyki jest bezcelowe. Staramy się o to, by nie robić z niej wazy z kości słońcowej, ani maniackalnej pasji. Chcemy, by była metodą pracy, a nie celem samym w sobie.

Red.: - A konkretnie może - jak członkowie SITPH realizują ten słany składający, program?

S.K.: - Znow muszę mówić o korzyściach, realnych, wymiernych. Posłużę się przykładem. Huta była projektowana wraz z centrum informatycznym. Okazało się jednak, że to i owo wymagało zmiany. Tak było z układem do zasilania komputera, w którym wykryto stęgie usterek projektowych. Dwóch młodych ludzi usprawniło go, projekt zaś zgłosili jako wniosek racjonalizatorski. Był on bardzo udany, nie dłużej niż, że otrzymał nagrodę za debiut na Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Podobnie stało się z komputerowym systemem naliczania płac, który pozwolił zmniejszyć zużycie papieru na paski wylat o 50 proc. Staramy się użyć tego gospodarskiego podejścia do własnego oceniania - tu duże znaczenie ma naturalnie pracowniczemu ruchowi wynalazczy. Ale ważniejszy jest ten impuls - by patrzeć i popracować gdzie się da, by praca była sprawniejsza i zorganizowana.

Red.: - Sądzą, że jest to podstawowy warunek humanizacji pracy i nie waham się użyć tego sformułowania w kontekście Pana wypowiedzi o informatyce, za które serdecznie dziękuję.

Niebawem przedstawimy drugą z tego cyklu rozmowę, z przewodniczącym Koła Automatyków.

ANDRZEJ BORKIEWICZ

gicznego - Huty Katowice. Własnej koksowni w pierwszym etapie budowy nie przewidywano a przecież koks jest niezbędnym surowcem w hutniczej produkcji. Oczywiście leżąca najbliżej Huty koksownia dzdzieszowicka nie zdoła pokryć zapotrzebowania nowej huty na koks. Rodzi się więc projekt wybudowania dalszych baterii. Od ponysu do realizacji droga niedaleka i w ciągu sześciu lat intensywnych prac inwestycyjnych powstają kolejno cztery nowoczesne baterie koksownicze.

Te cztery baterie - mówi zastępca kierownika wydziału piecowym nr 2 Andrzej Przybyła - produkują 7,5 tysiąca ton koksu na dobę, z czego 6,5 tys. ton idzie każdego dnia do Huty Katowice. Tyle, ile potrzebują oba wielkie piece Kombinatoru. Nadwyżki, które nam pozostają, wysyłamy do innych odbiorców. Również za granicę. Nasz wydział, to właśnie te cztery najnowsze baterie, które od kolejności ich powstawania

wiem w tym samym czasie koksownie w Galati w Rumunii. Powrócił do Zdzieszowic, jak mówi, na gotowe. Został natychmiast skierowany na nowo uruchomione baterie.

Początki były trudne - mówi P. Bieniak. - Odczuwało się duże braki w odpowiedniej załodze, nie było także rezerwowymi maszyn. Również nie miałyśmy kłopot mieliszny z dostawami odpowiedniego węgla, który był zbyt zawodniczy, co powodowało zaciskanie się komór. Po jakimś czasie - kontynuuje Bieniak - jakoś się z tym wszystkim uporaliśmy. Opanowaliśmy przede wszystkim, dość skomplikowaną na tych bateriach technologię oraz ich obsługę. „Dotarliśmy” także załoga. Ci co nie potrafili się włączyć i przestawili na taką produkcję, musieli odejść. Total początkowo

otrzymały numery 7, 8, 9 i 10. Każda z nich posiada 76 komór, potocznie zwanych piecami. Za pomocą tych niby prostych urządzeń wytwarza się z węgla przy odpowiednich domieszkach i odpowiedniej temperaturze - koks. Czas koksowania wynosi 16 godzin, po czym następuje gaszenie wodą. Tak można pokrócić średnicę proces technologiczny wytwarzania koksu.

Kierownik baterii 7 i 8 - Piotr Bieniak, pracuje w tej koksowni od 23 lat. Uruchamiał kolejno baterie nr 3, 4, 5 i 6. Nie miał szczęścia być przy oddawaniu tych czterech ostatnich, najnowszych baterii. Uruchamiał ho-

była tu duża fluktuacja. Wiele porzucało pracę po kilku dniach. Bo trzeba zaznaczyć, że mimo nowoczesności, praca jest tutaj ciężka. Ale można to nazwać naturalną selekcją: zostali najlepsi i najwytrwalsi. Do takich właśnie kierownictwo wydziału zalicza m. in.: mistrza produkcji - Wolfganga Kopiasza brzdądzistę piecowego - Rysarda Korbasiewicza; maszynistów wozu zasypowego: Jana Mrówkę i Jerzego Sokoła; koksiarzy: Henryka Kampe i Jana Siwczaka; maszynistę wydecharki - Jerzego Dominę, oraz maszynistki wozu palniczego: Agatę Wójcik i Irenę Lecht.

BOGUSŁAW BARWIŃSKI

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

WYJŚĆ Z DOLKI

W artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w „Polityce” **Andrzej Mrozowski** omawia niezwykle ważne i aktualne problemy energetyki. Bo okazuje się, że niedobra sytuacja w tym rezerwie trwa, wyłączenia prądu gnębą i przynoszą straty, zima nadchodzi, pytania — jak długo jeszcze — powtarzają się.

Kłopoty energetyczne, jakie przeżywamy, nie stanowią zaskoczenia. Zaskoczyć może trzęsienie ziemi, ale nie zjawisko narastające od lat i od lat sygnalizowane. Już w 1968 r. Instytut Energetyki opracował perspektywę przedstawioną wyraziście w formie dwóch krzywych: pierwsza obrazowała wzrost mocy dyspozycyjnej systemu elektroenergetycznego, druga — wzrost zapotrzebowania na tę moc. Pierwsza była wówczas góra — mieliśmy nieco więcej energii niż było trzeba, akurat z wystarczającym marginesem bezpieczeństwa. Im dalej w lata, tym bardziej obie krzywe zbliżały się ku sobie. W punkcie znaczącym 1975 r. krzywe przecinały się, po czym zaczęły się coraz bardziej rozchodzić i od tego momentu linia oznaczająca zapotrzebowanie znajdowała się już wyżej, a rozstąpienie między nimi wskazywał na rosnący niedobór mocy. Była to prognoza ostrzegawcza — co się stanie, jeśli się odpowiednio i szybko nie zadziała, bo uzyskanie energii z nowego źródła to sprawa ok. 8 lat.

Nie zadziałano. Był to okres oszczędzania na wszystkim i na budowanych ciemnych kuchniach i na nie budowanych elektrowniach. Gdy dokonano korekty planu pięcioletniego 1971-75 — już w czasie jego biegu — było za późno. Elektrownie, których budowę zdecydowano, mogły dać pierwszą energię dopiero pod koniec dekady. Zresztą nie otrzymamy tej energii tyle, ile oczekiwaliśmy, gdyż np. realizacja inwestycji energetycznych w Bełchatowie przeciąga się, wykonano tam zaledwie 50 proc. planowanych zadań. Nie respektuje się także zaleceń poselskiej Komisji Górnictwa, Energetyki i Chemii. Np. w ubroju, uchwała ona odpowiednio dezzyderaty i skierowała je do rządu. Niestety, nie podjęto niezbędnych działań, a skutki odczuliśmy dotkliwie wszyscy.

KOSZTOWNE PRAKTYKI

Z roku na rok rośnie zapotrzebowanie na wodę, a wody nie mamy w nadmiarze. Coraz ostrzej rysuje się jej niedobór. W tej sytuacji ważne znaczenie dla gospodarki i życia kraju ma odpowiednie, oszczędne użytkowanie tego najwęższego surowca. Jak jest w praktyce?

Krzyszyna Panek informuje w „Trybunie Ludu”, że w wielu zakładach obserwuje się zjawisko rozdawniania ścieków, czyli dolewania do nich czystszej wody w celu zmniejszenia stężenia zanieczyszczeń. Jest to karygodne marnotrawstwo nie dające się w żaden sposób usprawiedliwić. Takie działania, podejmowane rzekomo w imię ochrony środowiska, w rzeczywistości jest wybiegiem pozwalającym na uniknięcie odpowiedzialności za zanieczyszczenie rzek i jezior, a przy tym podciaga za sobą straty gospodarcze.

Wydawca dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W „Kulturze” na uwagę zasługuje rozmowa **Danuty Rutkowskiej** z dyrektorem Archiwum w Warszawie, **Józefem Kasimierzem** na temat dokumentów. Gdzie je przechowujemy? Najcenniejsze w sęczach. Pozostałe w pudłach. Jeden warunek — papier musi oddychać. Ile mamy dokumentów? Gdyby je tak ustawić tom obok tomu, byłoby razem 170 km. Są to wszystkie polskie archiwalia. Dla porównania — jedno archiwum włoskie liczy sobie ok. 300 km akt. Rocznie w Polsce wytworzą się ok. 20 km ważnych dokumentów. Ponieważ kiedyś mimo wszystko może zabraknąć podłóg i magazynów, pracownicy WAT-u opracowali laserową metodę utrwalania dokumentu — na płytce wielkoformatowej kartki papieru będzie można utrwalic przy pomocy punktów laserowych 3400 stron, przy czym płytki są nielimitowane.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.

W wywiadzie dla „Zycia i Nowoczesności” prof. dr **Stanisław Mikołaj**, dyr. Instytutu Gruźlicy w Warszawie powiedział, iż lekarzy niepokoi zabrakowanie u nas tempa spadku zachorowań na gruźlicę. Sprzyja to m. in. zakazaniem młodych roczników. Utrzymuje się też nadal duży przyrost choroźników. Z czym wiąże się to niekorzystne zjawisko? Niewątpliwie zmniejszyła się czujność społeczeństwa na niebezpieczeństwo gruźlicy, gdyż w końcu lat sześćdziesiątych zbyt optymistycznie oceniono sukcesy w walce z tą chorobą. Po reorganizacji administracji kraju nie wszystkie nowe województwa potrafiły zorganizować lecniczo tak, by ono w pełni realizowało program walki z gruźlicą. Nastąpił też znaczny spadek liczby badań radiologicznych płuc, które są najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy.



Zdł. Jerzy Zygmunt

SPITSBERGEN 79 (5)

DROGA DO CALYPSO

JESZCZE na statku usłyszeliśmy magiczną nazwę Calypso Bay. Z prowadzonych rozmów dowiedzieliśmy się o istnieniu tej opuszczonej osady górniczej nad fiordem Belsund, ale na dobrą sprawę to właściwie żaden z rozmówców tam nie był. Egzotyczna nazwa i tajemniczość miejsca kusyły a studium map pozwoliło zlokalizować miejsce i opracować drogi dojazdu. Najbardziej realne możliwości dawało dotarcie morzem do moreny środkowej lodowca Torrelbreen, przejście tym lodowcem w górę aż na pole firmowe i zejście drugim lodowcem Recherchebreen już nad wody Belsundu. By do trzech do celu wystarczyło już tylko obejść zatokę Chamberien, przeciąć lodowiec Renardbreen i zejść tundrą do brzegu fiordu.

Ponad 60 km drogi lądowej wiodącej w większości przez lodowce stworzało problem doboru odpowiedniego wyposażenia. Zrezygnowaliśmy z san nansenowskich, potem z nart, pozostając przy lekkim sprzęcie biwakowym. Musieliśmy zabrać żywność i paliwo na 10 dni, kamerę filmową ze statykiem i filmami, dwie strzelby z amunicją na wypadek spotkania z niedźwiedziem, trzy namioty, parę lin i raków, gumowe buty na zmianę, no i każdy swój bagaż osobisty.

Do udziału w wyprawie oprócz naszej piątki zgłosiło się czterech kolegów — Edwin i Marek z Uniwersytetu Gdańskiego, Paweł z Wyższej Szkoły Morskiej i Krzysztof z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wyruszyliśmy 7 sierpnia z Hyltevi-ka dwiema lodziami. Płynęliśmy wraz z Jurkiem Zygmuntem, Edwimem i Markiem jedną łodzią a załogę drugiej stanowił Paweł i Krzysztof z Wyższej Szkoły Morskiej. Przy wzburzoną morzu i przeczłajonych lodziach pilnie wypatrzyliśmy licznych skał podwodnych i kry lodowej. Do brzegu nie można podrywać, bo stanowią go potężne, 80-metrowe ściany lodowca Torrelbreen, wschodniego, schodzącego do morza. Oberwanie się bryły lodowej z czoła lodowca może zatopić nawet duży statek a cóż dopiero taką łupinkę, jak nasze łódzie. Na szczęście doświadczeni sternicy i sprawne silniki pozwalały nam dotrzeć do piaszczystej plaży moreny rozdzielającej lodowiec Torrelbreen na część wschodnią i zachodnią.

Wyładunek sprzętu i załadowanie kamieniami jako balastem przebiegało sprawnie, i obie łódzie wracają, pozostawiając nas czterech na brzegu Krzysztof wraca do bazy, a Edwin — po pozostałej trójce i Krzystka z Uniwersytetu Wrocławskiego. Oczekujemy go pełni niepokojów, bo awaria silnika lub zerwanie się szturmu może nas odciąć od kolegów nawet na kilka dni. Wreszcie stychać daleki głos silnika i przez lotnię jeden z punkcików na morzu można określić jako naszą łódkę. Pomagamy kolegom przybić do brzegu w falach przyboju, wyciągnąć i zabezpieczyć łódkę oraz bagaż na drogę powrotną, i już po południu wyruszyliśmy na lodowiec. Pogoda psuje się,

pada drobna mżawka, robi się mgła ograniczająca widoczność do kilku dziesiątków metrów. Idziemy jednak dość blisko szlakiem wytyczonym przez kamienistą morenę płynącą wraz z lodowcem z dalekich wschodów.

Już po północy dotarliśmy do kamiennych wzgórz dających początek morenie. Po odpoczynku zdecydowali się kontynuować podróż w poprzek lodowca na widoczne w chmurowym przejaśnieniu góry. Początkowo twarżył się szary, upięszone miejsce płatom ramięckiego śniegu firnowego, zmieniamy więc wygołone wiramy na gumose „wooder” i brniemy gęstego w śniegu bryły poprzecinanej lodowcowymi potkami lub jeziorkami. W napływającej i ustępującej mgły musieliśmy iść ciągle naprzód, kierując się igrą kompasu. Woda nasyciona śniegiem, sięgająca kolan, nie dawała szans odpoczynku i dopiero po osiągnięciu stoku wzgórz rozdzielających lodowiec Torrelbreen od Recherchebreen mogliśmy rozbić namioty na twardym śniegu firmowym.

Obudziliśmy mnie przyjemne ciepło słońca prześwietającego przez błękitnawą mgłą. Po solidnym śniadaniu, które wypadło nam w porze krótkiej, ruszyliśmy nadal po śniegu w stronę przełęczy a potem w dół już po stronie firmowym lodowca Recherchebreen. Rozpogodziło się pięknie. Kierując się na północ szliśmy w promieniach słońca świeżą mgłę. W kraju o tej porze panowała głęboka noc. Płomienie Bolek kręcił parę scen z marszu, humory dopisują i nad ranem osiągamy czoło lodowca, z którego wy-

pliwła potężna rzeka do Zatoki Chamberien.

Odnajdujemy zrujnowaną chatę traperską i robimy biwak. Przed snem robimy krótki spacer, spotykamy dwa renifery, które spłoszone cwałują wylot szerokiej doliny Chamberien. Pogoda znów się psuje i w czasie snu silna ulewa poddaje próbę wytrzymałości nasze namioty.

Wieczorem znów ruszamy w drogę. Odpływa morza pozwala nam skrócić drogę. Idziemy trawersując zatokę przez płytką wodę. Robimy odpoczynek przy opuszczonej piętrowej chatce, wózek której leży sporo zardzewiałych wagoników kolejki wąskotorowej, świadczących o prowadzonej tu eksploatacji górniczej.

Podchodzimy stromym morenowym wzgórzem na lodowiec Renardbreen. Ulewa padająca za dnia wyładła powierzchnię lodu i musimy iść bardzo ostrożnie, bo poślizgnięcie się z ciężkim plecakiem może się skończyć solidną wywrotną. Przez lotnię przepatrzyliśmy piśnię brzeg morza, ale daleko na równinie widać tylko dwie zrujnowane budowle. Przez tundrę docieramy do budynków, z których jeden okazuje się piśniarzą a drugi stacją kolejki linowej. Jeszcze kilkaset metrów w kierunku morza i stajemy nad urokiem wyżyny nadmorskiej. W dole u stóp urwiska na szerokiej plaży widać opuszczone zabudowania Calypso Bay.

JERZY SŁAWIŃSKI
BOLESŁAW KAPUSCIŃSKI

NOTATNIK FILATELISTY

Czechosłowackie wydawnictwo „PANORAMA” wydało w trzecim kwartale ubiegłego roku komplet pocztowych kart korespondencyjnych (tzw. „odkrytek”) poświęconych pierwszemu w historii kosmonautyki, międzynarodowej załodze statku kosmicznego „Sojuz-28”.

Na odkrytkach pokazano radzieckiego lotnika — kosmonautę **A. Gubariewa** i obywatela CSRS, kosmonautę — badacza **W. Remka** w toku przygotowań do ich wspólnego lotu kosmicznego i w różnych etapach tego lotu.

Wspólnym motywem kart jest zamieszczenie na wszystkich odkrytkach rysunek odznaki „Lotnik — Kosmonauta CSRS”, którą to odznaką — jako pierwszy kosmonauta wyróżniony został kapitan **W. Remek**.



Na zdjęciu przedstawiamy reprodukcję jednej z odkrytek wydanych przez PANORAMĘ.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

UKAZAŁO SIĘ drugie, poprawione, wydanie książki **Bohdana Rasmowicza** pt. **OCHRONA PRACY W PYTANIACH I ODPOWIEDZIACH** (cena 89 zł). W książce podano podstawowy zasób wiedzy z poszczególnych dziedzin ochrony pracy, tzn.: fizjologii i higieny pracy, techniki bezpieczeństwa pracy, wybranych zagadnień prawa pracy, organizacji nadzoru nad warunkami pracy, higieny osobistej, pierwszej pomocy, ochrony przeciwpożarowej.

Całość materiału została podzielona na 28 rozdziałów tematycznych i w obrębie każdego rozdziału opracowana w formie pytań i odpowiedzi.

Personel kierowniczy, służby pracownicze i bhp oraz społeczny aktyw ochrony pracy, powinna zainteresować publikacja **Mariana Wynimko** pt. **DYSCYPLINA A BEZPIECZEŃSTWO PRACY** (cena 18 zł). Praca oparta jest na bogatym materiale źródłowym i badaniach własnych autora, a celem jej jest ujawnienie i zanalizowanie zależności między dyscypliną pracy a stanem bezpieczeństwa pracy. Autor stawia tezę, że niedopełnienie podstawowych obowiązków przez personel wykonawczy i kierowniczy, jest jedną z głównych przyczyn wypadków przy pracy. Przedstawione w zakończeniu wnioski i postulaty dotyczą zdysecyplinowania pracowników.

Proponujemy również książkę **Władysława Szelejaka** pt. **ANALIZA ZAGROZEŃ WYPADKOWYCH** (cena 42 zł).

W pracy tej omówiono metodę tzw. analizy prospektywnej zagrożeń wypadkowych, czyli analizy zagrożeń, które istnieją w poszczególnych elementach procesu pracy, ale nie doprowadziły jeszcze do wypadku. **Metoda służy ich wykryciu, zlikwidowaniu i podjęciu działania o charakterze profilaktycznym.** Autor wychodzi z założenia, że źródłem zagrożeń czynnych są błędy w technice, metodach i organizacji pracy, szkoleniu, kontroli oraz w czynniku ludzkim.

Największą rolę autor przypisuje kontrolom celowym oraz instruktażom dozorczym. Te ostatnie powinny zapobiegać popełnianiu błędów, a więc powstawaniu zagrożeń. Opis samej metody i wskazówki praktyczne, poprzedza przegląd dotychczas praktykowanych sposobów kontroli.

Książka **Stanisława Kubasiaka** — **BHP W PRZEMYSLE CHEMICZNYM** (cena 32 zł), omawia warunki, w jakich powstaje zagrożenie przy produkcji związków chemicznych nieorganicznych oraz w czasie ich magazynowania i transportu. Praca omawia również podstawowe zasady bezpiecznej eksploatacji instalacji technologicznych. Książka Stanisława Kubasiaka zainteresować może: **sredni i wyższy dorobek techniczny, administracyjną służbę bhp, społeczny aktyw ochrony pracy i przemysłową służbę zdrowia zakładów przemysłu chemicznego nieorganicznego oraz inspektorów pracy.**

<

